№ 112. Lwów — Sroda dnia 17 Maja. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
[illegible]

Dziś: św. Paschalisa | Iryny M.
Jutro: św. Feliksa Spow. | Jowa Mnoh.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 25, Zachód „ „ 7 m. 29
Długość dnia godzin 15 m. 4. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 maja.

We czwartek zbierze się w Hadze konferencya pokojowa, nazywana także przez niektórych antimilitarną. Na przyjęcie tak dostojnego areopagu odnowiono cały pałacyk „Huis ten Bosch“ i zielonym pluszem pokryto meble w sali Orańskiej, w której będą odbywały się posiedzenia plenarne. Sto dziewięć foteli dla tyluż delegatów postawiono amfiteatralnie dokoła prezydyalnego stołu, przy którym zasiądzie razem z sekretarzami i tłómaczami osób dwanaście. Więcej nikt nie będzie miał prawa przekroczyć progów tej sali i nawet do zameczku wstęp już jest wzbroniony wszystkim nienależącym do areopagu. Dziennikarze będą otrzymywali tylko urzędowe komunikaty od prezydyum. W ogóle postarano się o to, aby jak najmniej było plotek o naradach i żeby szanownych dyplomatów nic nie drażniło. Chciano nawet rozszerzyć drzwi do sali Orańskiej, aby w wąskiem wejściu nie nastąpił jakiś przypadkowy karambol, naprzykład między Turkiem a Bułgarem lub Grekiem. Holendrzy, nauczeni doświadczeniem, pragnęli zapobiedz nawet takim wypadkom. Bo w XVII stuleciu zdarzyło się w tejsamej Hadze, że w bardzo wąskiej ulicy spotkał się powóz posła francuskiego z powozem hiszpańskiego przedstawiciela. Nie mogli się oni rozminąć, a zawrócić żaden nie chciał, uważając to dla siebie za dyshonor. Sytuacya była krytyczna; rząd się zaniepokoił, zwołano naprędce radę stanów i trzy godziny namyślano się nad sposobami uwolnienia dwóch potężnych rywali z tej matni, w jaką ich wprowadził wypadek. Nareszcie wysłano pułk piechoty, który zburzył mur z obu stron ulicy i dopiero wtedy, już po zachodzie słońca, Hiszpan zboczył trochę w lewo, a Francuz w prawo i rozjechali się oni szczęśliwie, a pokój europejski był ocalony.

Teraz nie zdarzy się wprawdzie nic podobnego, lecz nie zabraknie tematów, które mogą poróżnić przedstawicieli mocarstw. Wszakże wedle znanego wyrażenia, „dyplomaci robią wojnę, a jenerałowie pokój“. Jest w Europie wiele spraw zaognionych i wiele takich, które mogą być przez kogoś podniesione w sposób wcale niepożądany przez rządy. Wyliczymy tylko niektóre już poruszone. Więc Polonia amerykańska ułożyła memoryał w sprawie naszej; Irlandczycy, Duńczycy ze Szlezwiku, Finlandczycy, Tagalowie filipińscy, Macedończycy i Ormianie, Alzaci i Lotaryńczycy — wszyscy oni żądają, by kongres zajął się nimi. Prezydyum postanowiło zatem nietylko nie przyjmować żadnych memoryałów od osób, czy gron nienależących do konferencyi, ale nawet samym delegatom odbierać głos, jeżeli zechcą mówić o sprawach nieobjętych programem. Rosya ze swej strony oświadczyła przed kilku dniami w swym *Journal de St. Péters bourg*, że zapraszając rządy na tę konferencyę, bynajmniej nie kierowała się życzeniami, wyrażonemi na ostatniej międzyparlamentarnej konferencyi w Peszcie. Znaczy to, że idee przyjaciół wiecznego pokoju nie wpływały na jej zabiegi o zwołanie niniejszej konferencyi Był to ostatni z jej strony krok wstecz po pamiętnej odezwie carskiej z 24 września. Wyrzekła się swej pierwotnej myśli, że stosunki między państwami i między rządami a narodami powinny się opierać „na prawie i sprawiedliwości“; wyrzekła się następnie zwołania kongresu do Petersburga, aby uchylić od siebie tę „pielgrzymkę narodów“, którą organizował angielski publicysta p Stead, czem ogromnie drażnił wszystkie inne rządy; wyrzekła się wreszcie wszelkiej wspólności z propagandą przyjaciół wiecznego pokoju. Tak dla konferencyi w Hadze pozostało tylko ułożyć kodeks praw morskich podczas wojny, uznać, że niektóre materyały wybuchowe, niektóre gatunki kul i rzucanie dynamitu z balonów wykreśla się ze sposobów prowadzenia wojny, — i wreszcie postanowić, że przed każdem zerwaniem pokoju państwa poważnione powinny się starać o załatwienie sporu polubownie przy życzliwem pośrednictwie państw neutralnych.

Program ten ogromnie daleko odbiegł od pierwotnego, z którym wystąpił monarcha rosyjski, olśniewając całą łatwowierną publiczność w Europie. Czy żałować tego? Jeżeli chodzi o manifestacyę pięknych i szlachetnych uczuć, to jużci trzeba żałować, że kończące się stulecie nie wzbogaci swej kroniki postanowieniem tak wzniosłem, lubo jeszcze bardzo długo niewykonalnem. Lecz jeśli chodzi nie o manifestacyę, ale o coś praktycznego, to nie ma czego żałować. Pokój wieczny, jeżeli może nie jest bezwzględną mrzonką, to jest nią jeszcze teraz i długo nią będzie. Nawet wielkie umysły nie są jeszcze w stanie zrozumieć, jakby ludzkość mogła żyć bez wojny. Leibnitz nazywał ją głównym czynnikiem cywilizacyi; Byron rzekł: „Chętnie byłbym się oświadczył przeciw wojnie, gdybym nie był przekonany, że ona jedynie zbawia świat od pleśni i zgnilizny“; Spencer oświadczył: „wojna jest naturalnym stanem międzynarodowym, a pokój — odpoczynkiem“; Hobbes wyraził przekonanie, że wojna wszystkich z wszystkimi jest przeznaczeniem istot żyjących. Podobnych zdań można przytoczyć tysiące, lecz one tyleż warte, co i przeciwne zdania, których wcale nie brak. Nam się zdaje, że więcej niż te orzeczenia warte jest przy dzisiejszym stanie rzeczy i usposobieniu zarówno ludzi jak społeczeństw następujące rozumowanie: wojna jest ostatnim wyrazem prawa siły i to prawo jest nienawidzone głównie dlatego, że uchodzi powszechnie za przeciwieństwo prawa sprawiedliwości i ładu. Lecz cóżby się stało z najpiękniejszem prawem sprawiedliwości we wszelkich stosunkach, gdyby tuż za niem nie stał policyant, żandarm, czasami oddział żołnierzy, wezwanych na pomoc z odwachu, a czasami już nie oddział, ale całe wojsko? Bywają gwałty małe i wtedy dość kilku bagnetów dla zapewnienia szacunku prawu sprawiedliwości; lecz bywają gwałty wielkie — odmienne od tamtych nie wewnętrzną treścią, lecz tylko liczbą uczestników — i wtedy jest wojna. Nikt o tem nie marzy, aby się dało kiedykolwiek wykorzenić przestępstwa, szajlokowe pretensye do funta żywego ciała, noce św. Bartłomieja i tym podobne wypadki, w których siła pięści musi stawać w obronie prawa. A zatem ta gruba siła jest i będzie — może nie zawsze, ale w każdym razie jeszcze bardzo długo — pomocnicą delikatnej siły prawa. A skoro tłumy i narody mają te same żądze, co jednostki, przeto potrzebni są nietylko policyanci i żandarmi, lecz i żołnierze.

Więc, pozostając na gruncie praktycznym niepodobna domagać się rozbrojenia, a zatem niepodobna marzyć o wiecznym pokoju. Wolno tylko pragnąć, aby zmniejszono liczbę wojsk, lecz i to życzenie pozostanie w dziedzinie pobożnych westchnień, ponieważ żaden naród, gdy będzie chodziło o jego żywotne sprawy i gdy raz zacznie wojnę, nie złoży broni, dopóki ma zdrowych ludzi, którzy mogą ją dźwigać. Dlatego tę kwestyę postawiono w programie konferencyi haskiej na drugiem miejscu, jako przedmiot teoretycznej dyskusyi. Natomiast na miejscu pierwszem umieszczono kwestye, które upadły na konferencyi petersburskiej w 1868 i brukselskiej w 1874ym a także na kongresie wojskowym w Madrycie w 1892im. Są to kwestye sformułowane najpierw przez pułkownika Thomasa, słynnego adjutanta marszałka Canroberta, który w memoryale swym wręczonym rządom i opublikowanym p. t. „Uzbrojenia przyszłości“ domagał się międzynarodowego orzeczenia, iż są zakazane: melinit, roburyt, proch bezdymny, torpedy rzucane z balonów lub podkładane pod okręty, w ogóle wszystkie „podstępne środki“ — jak je nazwał Thomas — które czynią z wojny rzeź i w której człowiek przestaje być żołnierzem, staje się zaś ofiarą maszyneryi. „Bo — powiada Thomas — jeżeli wojna niezaprzeczenie wykształca dzielne charaktery, które podczas pokoju oddają społeczeństwu usługi, to trzeba ją tak prowadzić, aby się rzeczywiście kształciły te charaktery“. Ale i ten moralny, pedagogiczny wzgląd nie wzruszył ani Stanów Zjednoczonych, ani W. Brytanii i Turcyi na poprzednich konferencyach w Petersburgu, Brukseli i Madrycie. Być może, że niektórych mocarstw nie wzruszy on i teraz, co oczywiście będzie porażką Rosyi, jako inicyatorki narad w Hadze. Może dlatego postanowiono otoczyć je największą tajemnicą, aby w prasie nie było drażniących żartów.

Pomyślny objaw.

Wobec nad wyraz przykrych stosunków wewnętrznych naszej monarchii, wywołanych zupełnem ubezwładnieniem centralnego parlamentu, niemałem zadowoleniem przejąć musi każdego, kraj miłującego obywatela ta okoliczność, że przecież życie konstytucyjne w Austryi nie stanęło zupełnie, jakby tego pragnęły owe żywioły wywrotowe i antipaństwowe, które chaos obecny sprowadziły. Rozkładowa ich działalność zdołała tylko radę państwa sparaliżować, w sejmach jednak tętni życie konstytucyjne w całej pełni. Można powiedzieć, że teraz właśnie, w tych krytycznych czasach przebyły sejmy krajowe próbę swej żywotności swą spokojną i dodatnią pracą. Uczucie zadowolenia, jakiem przejąć musi ta pozytywna praca sejmów krajowych, potęguje się jeszcze wobec tego, że właśnie ten Sejm, który dotychczas okazywał najwięcej krewkości i co do którego zachodziła obawa, że obradami swemi i powziętemi uchwałami powiększy może jeszcze nastrój ogólnego rozdrażnienia, pracuje zupełnie spokojnie, unika wszystkiego, coby mogło jątrzyć, a stara się łagodzić rozhukane fale antagonizmu narodowego i w ten sposób utorować drogę zgodnemu porozumieniu się poważnionych narodów

Mamy na myśli [illegible]. Uznać to musi każdy uczciwy i bezstronny człowiek, a ktoby nie chciał tego uznać, ten złożyłby tem dowód, że w ogóle nie życzy sobie przywrócenia pokoju w państwie, lecz na rękę mu jest nieubłagana walka narodowościowa, podkopująca jego znaczenie i siły żywotne. Że sejm królestwa czeskiego zajął tak godne stanowisko i tym sposobem podtrzymuje gmach państwowy, pod który wrogowie jego podkładają miny, zasługa to obu stronnictw, tworzących jego więszość, tj. stronnictwa młodoczeskiego i historycznej szlachty czeskiej. Od początku sesyi sejmowej, ławy posłów niemieckich świecą pustkami, a na tych to właśnie ławach zasiadali ludzie, którzy należą do bezpośrednich sprawców teraźniejszego zamętu Gdyby drażliwość wzięła w szeregach większości sejmowej górę nad rozumem politycznym, byłaby większość może zechciała odpłacić przywódcom obstrukcyi pięknem za nadobne i uchwałą swą pokazać, że ona jest panią w kraju i pozbawiłaby mandatów absentujących się posłów, do czego wedle regulaminu sejmowego ma wszelkie prawo.

Jednakże ta większość postąpiła inaczej: zapomniała o tem, że na tych pustych ławach zasiadali pp. Wolf, Funke i inni obstrukcyoniści, którzy tyle razy ciężko obrażali naród czeski, a liczyła się z tem tylko, że miejsca te są przeznaczone dla reprezentantów narodu niemieckiego zamieszkującego Czechy i nie zrobiła użytku z przysługującego jej prawa, lecz uchwałę swą odroczyła na czas nieograniczony. Wprawdzie przywódzca skrajnych radykałów czeskich p. Baxa chciał, by Sejm bezzwłocznie orzekł o utracie mandatów posłów niemieckich, ale dla swego wniosku zdołał pozyskać poparcie zaledwo czterech posłów — olbrzymia większość młodoczechów i szlachty nie dopuściła nawet do dyskusyi nad nim. Druga sposobność do pokazania Niemcom, że ostatecznie Czesi u siebie w domu potrafią się bez nich obejść, nastręczała się przy wyborze członka Wydziału krajowego w miejsce p. Lipperta, który złożył tę godność. Większość wybrała członkiem Wydziału ponownie Niemca p. Werunsky'ego, jakkolwiek nie miała pewności, czy on tę godność przyjmie. W ten sposób stwierdziła czeska większość, iż pomimo zaciętej walki, jaką podtrzymuje obóz niemiecki, uznaje, że Niemcom należy się odpowiednia reprezentacya w Wydziale krajowym. W tych dwóch sprawach Czesi wprost pierwsi wyciągnęli rękę do zgody, w wielu innych zaś okazali, że nie żywią żadnej goryczy i nie stoją bynajmniej na stanowisku nieprzejednanem, lecz we wszystkich sprawach krajowych chcą się kierować jedynie sprawiedliwością. N. p. w toku debaty nad przedłożeniem o popieraniu budowy kolei niższego rzędu podniesiono z czeskiej strony, iż także na tem polu należy przestrzegać w całej pełni narodowego równouprawnienia i uwzględniać niemieckich przedsiębiorców i robotników w tej samej mierze co i czeskich. Załatwiona przed kilku dniami przez Sejm ustawa o przepisach dyscyplinarnych dla nauczycieli ludowych nastręczała także temat do wytoczenia wielu żalów przeciw nauczycielom niemieckim, z których wielu sympatyzuje z obstrukcyą i podsyca szowinizm niemiecki. A jednak i w tej sprawie zaniechano wszelkiej drażliwej dyskusyi i uchwalono nawet rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby czuwał nad tem, by nauczyciele za swe przekonania polityczne nie byli ścigani w drodze dyscyplinarnej

Podnosząc z uznaniem wszystkie te dodatnie objawy, jakich dostarczyła dobiegająca do kresu sesya Sejmu czeskiego, którego większość składa na każdym kroku dowody dojrzałości, rozumu politycznego i pojednawczego usposobienia, wyrażamy tylko życzenie, które podziela z nami zapewne każdy prawy obywatel Austryi, ażeby także w obozie niemieckim dobra wola, wyrozumiałość i duch pojednawczy wzięły górę nad teroryzmem antipaństwowej kliki, [illegible] zbudować złoty most zgody na pożytek obu poważnionych narodów i całego państwa.

Z sejmu czeskiego.

(Telgram Przeglądu).

Praga 16 maja. W sejmie rozpoczęła się dyskusya budżetowa. P. Praschek występował przeciwko budżetowi i zwracał się także przeciwko militaryzmowi. „Jest obowiązkiem posłów — rzekł on — mieć pełną świadomość, do czego zamierza rząd z paragrafem 14-tym, aby módz dość wcześnie jeszcze zdanie swoje o tem wypowiedzieć“. Mówca zakończył zapewnieniem, że agraryusze czescy w kwestyach prawnopaństwowych pójdą razem z innymi czeskimi posłami.

Przewodniczący komisyi budżetowej ks. Fryderyk Szwarzenberg roztrząsał powody przykrego położenia przemysłu i rolnictwa, ubolewał, że Austrya nie stara się o pozyskanie nowych targów zbytu. Mówca żądał radykalnej zmiany systemu podatkowego, zaznaczył następnie, że sejm czeski pracą swą dowodzi, że nie pragnie ani walki ani zwady. Swiadczy o tem uchwała odroczenia decyzyi co do mandatów posłów niemieckich. „W naszem państwie — powiada ks. Szwarzenberg — walczy się przeciwko Słowianom a nie przeciwko Niemcom. Wszelka skłonność do zgody z naszej strony nie znajduje posłuchu. Byłby już czas najwyższy, aby znaleziono jakiś środek skuteczny dla uzdrowienia politycznej sytuacyi. § 14 prawdopodobnie nie wystarczy. Byłoby rzeczą niewłaściwą, gdyby chciano używać § 14-go do załatwiania sporów narodowościowych w Czechach dopóty, dopóki nie zostaną unormowane prawa mniejszości narodowościowych i w innych częściach Austryi“. Mówca oświadczył dalej, że w Czechach wszystkie polityczne partye zgodnie dążą do tego, aby sprawiedliwości dopomódz do zwycięstwa. (Burzliwe oklaski).

Następnie zabrał głos poseł dr. Kramarz, który oświadczył, że Młodoczesi pozostali wierni swemu programowi i nadal trwają przy zasadach absolutnej sprawiedliwości, jak tego dowiodła także obecna sesya sejmu czeskiego, przy okazyi traktowania kwestyi mandatów niemieckich. Także wybór Werunsky'ego członkiem wydziału krajowego świadczy o sprawiedliwości Czechów i jest wyrazem zasady równej wartości obu szczepów narodowych. Abstynencya Niemców przeszkodziła Młodoczechom w zamierzonej zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej, na podstawie której wiernokonstytucyjna wielka własność otrzymałaby w sejmie i w instytucyach krajowych odpowiednie zastępstwo. Każdy Czech powinien w każdym kraju znaleźć możność skutecznego dochodzenia swych praw w swoim własnym języku. Rozporządzenia językowe są pierwszym krokiem na drodze, po której konsekwentnie krocząc dalej, można będzie zadowolić słuszne wymagania ludów austryackich. Ludy te potem będą dość silne, aby wytrzymać wszelkie próby rozstroju i osłabienia państwa.

Poseł Baxa zarzucał młodoczechom zbytnią skłonność do zgody. Rozum polityczny wymaga, ażeby rząd przychylił się do tej partyi, ktora zwalcza wielkoniemieckie zapędy.

P. Herold bronił polityki młodoczeskiej i oświadczył, że teraźniejsze życzliwe zachowanie się rządu względem Niemców sprawia czeskim posłom do Rady państwa trudności. Niemcom suggeruje się mniemanie, jakoby rzeczywiście byli dotychczas przez Czechów uciskani. W północnych Czechach daje się spostrzedz ruch wzbudzany i podniecany przez zagraniczną prasę niemiecką i broszury, ruch zawierający niebezpieczeństwo dla monarchii habsburskiej. Obecne przesilenie nie da się już zażegnać za pomocą § 14. Obecnie nie chodzi już o usunięcie strejku Niemców czeskich, lecz o zażegnanie konfliktu Austryi z [illegible] wielkoniemiecką. [illegible] wielkoniemiecką propagandę w interesie monarchii i obstają przy prawno-państwowym programie w tem przekonaniu, że zabezpieczenie monarchii przeciwko wielkoniemieckiej propagandzie zależy od weryfikacyi prawnopaństwowego stanowiska krajów korony czeskiej. W końcu wspomina mówca o lojalnych względem Niemców uchwałach Sejmu i wyraża życzenie, aby przesilenie mogło być jak najpomyślniej zażegnanem z uwzględnieniem sprawiedliwych żądań obu narodów (oklaski). Na tem skończono dyskusyę ogólną, szczegółowa odbędzie się jutro.

Zatarg trybunału administracyjnego

z sejmem dolno-austryackim.

Znana decyzya Trybunału administracyjnego, w sprawie uchwalonej przez wiedeńską Radę miejską subwencyi na budowę kościoła w Breitensee w kwocie 30.000 zł., wywołała wielkie niezadowolenie w Wiedniu. Trybunał administracyjny, jak wiadomo, uznał uchwałę Rady dlatego nielegalną, że subwencya przeznaczona była na cele wyznaniowe. Taka interpretacya ustawy napotkała we Wiedniu na ostrą krytykę zarówno u publiczności jak i w fachowych sferach jurydycznych. Świeżo odbyła się w Sejmie dolno-austryackim bardzo ożywiona dyskusya na ten temat, w której mówcy z większości, a zwłaszcza dr. Lueger, używali bardzo ostrych wyrazów na scharakteryzowanie postępku Trybunału admi-

2)

IRENA MROZOWICKA.

SŁONECZNY MOTYW

OBRAZEK NASTROJOWY.

(Ciąg dalszy).

Leoś z niechęcią wzruszał ramionami, mrucząc pod nosem: blaga! blaga! P. Kołczyński nie mówił nic, ale słuchał syna spokojnie, ze skupioną uwagą, aż dopiero, gdy z tego chaosu słów dziwacznie brzmiących, ponaciąganych do jakiegoś znaczenia, jakiego nigdy w polskiej mowie nie miały, wyłaniała się czasem jakaś myśl jasna, a sięgająca wysoko, coś, co mogło zająć każdy umysł, poruszyć żywiej każde serce — niby błysk światła rozpromieniał nagle poważne, trochę surowe oblicze ojca rodziny i na usta jego wybiegał z cicha wyraz: Iskierka... Co właściwie p. Kołczyński mianował nazwą „iskierki“ trudno było dokładnie określić, bo on te iskierki napotykał wszędzie: i w duszy dzieci swoich i na kartach książek, gonił za niemi na wystawach obrazów, których był namiętnym zwolennikiem i czasem, czytając w kronice gazety podaną wiadomość z miejskiego bruku, nie zadziwiającą i nie poruszającą nikogo, on głową potrząsał, z tym swoim zagadkowym ale promiennym uśmiechem, i szeptał „iskierka“.

W dniu, o którym mowa, Władek już od dość długiej chwili usiłował namówić „Mademoiselle Marie“, ażeby mu pozowała do portretu; przyrzekał, że z niej zrobi „nadzwyczajny lansair“, coś „babilońskiego“, bo mu ten „zjadliwie zielony“ kolor jej oczu niezmiernie „klapuje“ do uosobienia jakiegoś alegorycznego zjawiska, które chciał umieścić na obrazie, mającym mu zdobyć medal na wystawie paryskiej. Do malowania obrazu nie zabierał się jeszcze teraz, ale portret jej chciał zawieść ze sobą na zimę do Monachium, aby tam ubrać go w skrzydła, w węże na głowie i przemalować na właściwe płótno.

Francuzka słuchała tych propozycyi trochę dumna i uradowana, że miała się w tej fantastycznej postaci pojawić na wystawie paryskiej, trochę równocześnie zaniepokojona wszystkiemi niezrozumiałymi dla niej wyrazami, którymi Władek zabarwiał swoją mowę. Wprawdzie, przebywając od szesnastego roku swego życia w Polsce, nauczyła się już doskonale nietylko rozumieć, ale nawet mówić po polsku — ale jej lingwistyczne wykształcenie nie sięgało aż w tajniki artystycznych improwizacyi Władka, a że niezmiernie dbała o swoją godność i zachowanie odpowiedniego decorum, zwłaszcza z młodymi ludźmi, więc wytężała niespokojnie słuch, aby się dobadać, czy w robionej jej propozycyi nie ma coś dla niej ubliżającego. Już raz, przed paru tygodniami, gdy jej Władek powiedział, że będzie figurować „jako plama“ na małym, zielonym jak sałata widoczku, oburzyła się tak, że przez pół dnia nie chciała wyjść ze swego pokoju, odpowiadając na wszystkie jego przeprosiny i tłumaczenia, że „nigdy się jeszcze niczem nie splamiła i nigdy nie splami!“

Tym razem jednak projekt pozowania do portretu wydał jej się mniej ryzykowny, to też już, już skłaniała się ku przyjęciu propozycyi, gdy nagle, rozgrzany powodzeniem młody artysta, pragnąc ją ostatecznie porwać i olśnić, oświadczył, że ten obraz, do którego mu ona podała natchnienie, będzie nie „bajońskim“, nie „babilońskim“, ale wprost „brutalną historyą“!

Na te słowa policzki Francuzki spłonęły szkarłatem.

— Pan sam brutal! — krzyknęła oburzona, mierząc go spojrzeniem swych, istotnie w tej chwili zjadliwych oczu i przybrawszy postawę dzielnie broniącej się niewinności, wyszła z pokoju.

Niespodziewany ten wybuch wywołał naturalnie przy stole głośną wesołość, gdy nagle coś zaturkotało przed gankiem.

— Może p. Stefan przyjechał, bo podobno dzisiaj nie ma robót na torze — odezwał się Henio, gimnazyalista, który wraz z najmłodszą siostrzyczką Wandzią siedział na rogu stołu i obznajamiał ją z rozmaitemi figurami geometrycznemi, układanemi z zapałek.

Na te słowa obaj akademicy podnieśli się, by wyjść naprzeciw gościa; ciocia Melania pochyliła głowę nad haftem, trzymanym w ręku tak nizko, że aż od pąsowej włóczki odbiła się łuna na jej twarzy. Tomasz pospieszył dodać jeszcze jedno nakrycie dla nowego gościa, a Renia, cała zaróżowiona, zakręciła się niby koło samowaru, więcej jeszcze może koło dużego lustra w dębowych ramach, wiszącego nad bocznym stolikiem.

Tymczasem Władek powrócił do pokoju, mówiąc:

— To nie p. Stefan, to Kazik przyjechał.

— Kazik! — wszyscy uśmiechnęli się i podjęli wątek przerwanej rozmowy — widać Kazik bywał tu mile widzianym, ale tak częstym gościem, że przybycie jego nie robiło już na nikim wrażenia.

Kazik, wysoki jak topola, opalony jak cygan, z dużemi, błękitnemi oczyma, które jaśniały pod czołem, jasnem także, odcinającem się białością od reszty twarzy — wszedł trochę zmięszany i obchodząc stół dokoła, wymieniał powitania ze wszystkimi; gdy przystąpił do Reni, gorący rumieniec, który jednak z powodu opalenizny mało znać było, wystąpił mu na policzki; Renia poważnie, prawie sztywnie podała mu rękę mówiąc tonem bardzo urzędowym:

— Jak się pan ma?

Od dwóch miesięcy byli już ze sobą przez pan i pani. Wychowani razem, bo rodzice ich sąsiadowali bardzo blisko, długo zachowywali zwyczaj mówienia sobie po imieniu; dopiero ukończywszy pensyą, Renia stanowczo zażądała zmiany w tym względzie — starała się też usilnie wpoić w młodego sąsiada przekonanie, że obecnie stosunek ich powinien być już całkiem inny niż był przed rokiem, a nawet jeszcze na Wielkanoc, gdy to chcąc się wzajemnie oblać, gonili się po ogrodzie ze szklankami wody.

Kazik starał się dogodzić temu życzeniu, ale szło mu to oporem, tem bardziej, że i Renia sama nie zawsze wiedziała na czem ma się zasadzać ta światowa etykieta, która obowiązuje dorosłe panny; stąd nieraz zachodziły między nimi nieporozumienia.

Zaraz na wstępie Kazik oświadczył, że przyjechał się pożegnać, bo otrzymał zaproszenie od wuja, mającego wzorowe gospodarstwo w Poznańskiem, i ojciec żąda koniecznie, aby tam spędził ostatni miesiąc wakacyi, gdyż dla ucznia szkoły agronomicznej, taka praktyka może być bardzo pożyteczna.

Opowiadał to wszystko p. Kołczyńskiemu, nie patrząc wcale w stronę Reni — jednak widział najdokładniej, że w chwili, gdy mówił o swym wyjeździe, wyciągnęła właśnie rękę do talerzyka kruchych precelków, i zaczęła gryźć jeden z nich z najlepszym apetytem.

Po śniadaniu Towarzystwo rozbiło się państwo Kołczyńscy poszli do gospodarskich zajęć; ciocia Melania zasiadła do fortepianu i zaczęła grać etudy, pasaże, gamy. Biedaczka i w czasie wakacyi nie mogła sobie pozwolić na zupełny odpoczynek, bo lekcye muzyki jakie dawała w mieście, były jedynem źródłem utrzymania jej i matki, nie mogła zatem pozwolić wyjść z wprawy swoim spracowanym paluszkom. Pani Złotuska usunęła się do swego pokoju; wesoły gwar młodego kółka nużył ją; co więcej, odczuwała bezwiednie, że jej twarz smutna i gorzkie słowo, które czasem prawie mimowoli wybiegało na jej usta, rzucało cień na tę słoneczną wesołość, którą tu promieniały wszystkie twarze — to też o ile mogła usuwała się od nich, jedyną pociechę i osłodę znajdując w towarzystwie swojej Melańci.

Jej cichy uśmiech koił zamiast drażnić; przed tą córką, która dziś już zamieniła się raczej w towarzyszkę i opiekunkę, mogła biedna znużona ciężkiem życiem kobieta, wylewać wszystkie skargi, które przepełniały jej serce, dzielić z nią wszystkie trwogi i niepokoje o zawsze niepewną przyszłość.

Melanii nie obawiała się zasmucić, bo ona na wszystkie te żale odpowiadała uśmiechem, na każdą troskę umiała znaleść radę, lub przynajmniej pełnem ufności: Ej mamusiu, jakoś to będzie — dodawała matce otuchy.

Dużo też czasu spędzały codzień we dwie w pokoiku z balkonem, który oddany im był na czas wakacyi; i cichutka Melania, taka nieśmiała i milcząca w hałaśliwem towarzystwie swych siostrzeńców, tutaj, dla rozweselenia starej matki, znajdowała tysiące miłych przedmiotów rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nistracyjnego, przyczem głównie występowano przeciw członkowi Trybunału drowi Maxowi Burckhardowi, byłemu dyrektorowi teatru nadwornego. Padły słowa: *Infam, Spitzbube* i inne. Na to ogłosił prezydent Trybunału administracyjnego br. Schönborn w dzienniku *Vaterland* pismo, w którem występuje przeciw tego rodzaju krytyce. Hr. Schönborn oświadcza, iż nie staje w obronie niezawisłości sędziów i nie zwraca się przeciwko podnoszeniu wątpliwości w tym względzie, ale musi zastrzedz się imieniem Trybunału administracyjnego przeciw krytyce, która jest w równej mierze nierzeczową, jak obelżywą, nie bada przedmiotu wyczerpująco, a tylko obraża osoby.

Wczoraj odbyło się w Wiedniu 17 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez kierownictwo partyi chrześcijańsko-socyalnej w celu omówienia tego zatargu. Na wszystkich powzięto jednogłośnie rezolucyę, zawierającą protest przeciwko orzeczeniu Trybunału administracyjnego i wzywającą rząd, ażeby dbał o utrzymanie autonomii gminnej.

Wszystkie te zgromadzenia odbywały się zupełnie spokojnie. Tylko w V okręgu usiłowali socyaliści-demokraci już po skończeniu obrad wtargnąć do sali, w czem im jednakże przeszkodziła policya. Na tem samem zgromadzeniu odpierał dr. Lueger z całą stanowczością twierdzenie hr. Schönborna, jakoby dyskusya w Sejmie dolno-austryackim była nieistotną i prowadzoną jedynie za pomocą miotania obelg.

Organizacya wędrówek

(List z Chrzanowskiego.)

Bezczynność jest najgorszą metodą. Nie sposób pozostawić rzeczy, jak idą, a wędrowców na granicy własnemu losowi. Sztucznie powstrzymać wędrówki nie ma możności i środki przymusu policyjnego zazwyczaj nietylko zawodzą, gdyby niemi chcieć leczyć niedomaganie społeczne, lecz zaogniają chorobę. Można atoli uregulować wychodźtwo przez ujęcie go w stałą organizacyę, przez zaopiekowanie się wędrowcami w obopólnym interesie. Wydaje mi się to konieczną opieka instytucyi społecznej, wspomaganej przez władze rządowe. Jak pożyteczni byliby w sferze przemysłowo-fabrycznej inspektorzy fabryczni (jeno jest ich za mało), tak również pożądani byli podobni inspektorzy nad robotnikami-wędrowcami. Ciekawe i pouczające rzeczy o emigracyi za oceanu mówili ekonomiści na zjeździe w Poznaniu r. 1893. Najpoważniejsze i najlepsze głowy oświadczały się za opieką nad emigrantami, za ujęciem prądu w pewne karby, za skierowaniem emigracyi do pewnych określonych miejscowości, w pierwszej linii do Parany w Ameryce południowej, za utworzeniem w kraju instytucyi, pośredniczącej pomiędzy nimi a ziemią ojczystą, aby uchronić emigrujących od wynarodowienia i dla przemysłu krajowego zdobyć nowy rynek. Zarzut, że w ten sposób faworyzuje się i wzmacnia prąd wychodźczy, odrzucono. Myśl w czyn wprowadzono, ale środków potrzeba: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Otóż należałoby tę samą metodę, poleconą przez najlepsze siły naukowo-ekonomiczne polskie, zastosować i do sezonowych wędrowców.

Trzebaby otworzyć jawne biura w powiatach nadgranicznych, pośredniczące pomiędzy pracodawcami, żądającymi robotnika i wędrowcami, tak, aby robotnik nasz wiedział, kto go poszukuje i na jakich warunkach. Od pracodawców wtedy możnaby żądać złożenia formalnej deklaracyi, zabezpieczonej kaucyą, możnaby stawiać im pewne warunki co do żywienia, pomieszczenia i bezwarunkowo zaspokojenia potrzeb religijnych wędrowców; możnaby do pewnego stopnia kierować prądem. Biura winny być uprawnione do znoszenia się z władzami krajowemi i zagranicznemi, na wzór sądów, objętych konwencyami, do niesienia obrony robotnikom wędrownym. Pomoc dać im winni konsulowie zwyczajni i jeneralni.

Następnie należałoby łączyć wychodźców w pewne grupy, składające się z jednostek dobrze sobie znanych, pochodzących z jednej lub sąsiednich wsi, choćby gmin, mające jakiegoś starszego, przełożonego nad sobą, którego mogą sobie i sami wybrać, tak, aby tworzyli nie luźną gromadę, lecz stowarzyszenie. Przeciwko złym wpływom na obczyźnie lekarstwa chciałbym szukać w korporacyi, w dozorze wzajemnym, w ambicyi wrodzonej, nakazującej dbać o dobre imię u swoich. Oczywiście, nie można myśleć o jakiejś organizacyi centralistyczno-policyjnej wśród wędrowców, bo robotnicy, wyszedłszy razem, rozpraszają się, zmieniają miejsce, znowu się schodzą itd., a przełożonego słuchają, o ile go szanują osobiście. Jednakże lubią „swoi“ trzymać się razem i „przewodnika“ stanowią, skąd dowód, że potrzebę pewnej spójni odczuwają. Podobna kontrola przydałaby się szczególnie młodzieży płci obojej.

Korzyść takiej organizacyi widzę w tem, że ilość wychodźców lepiej odpowiadać będzie zapotrzebowaniu. Jeżeli potrzeba 100 robotników np. pod Wrocławiem, to ich tysiąc idzie z Galicyi i emigracya rośnie, niby lawina śniegu. Mnóstwo ich rozprasza się po całych Niemczech, pada ofiarą podstępu i wyzysku, mnóstwo wraca, zmarnowawszy czas, pieniądz i chęć do pracy, a tu w kraju nie ma komu ciąć pszenicy i wiązać snopów, ba, czasem nie ma komu obsiać na wiosnę. Zyskaliby wiele wychodźcy przez uwolnienie się z rąk faktorów i naganiaczy, nadto mogliby unikać pracodawców i dziedziców niesumiennych, gdy dziś wolno skrzywdzić Bartka, skoro na rok przyszły można dostać Wojtka, nie wiedzącego nic o krzywdzie poprzednika.

A wychodzi na obczyznę przynajmniej $^1/_3$ nad zapotrzebowanie — w r. b. poszło pewnie trzy razy więcej nad potrzebę.

W biurach pośredniczących należałoby utrzymywać dokładne informacye o ziemi, ofiarowanej do zbycia szczególniej w drodze licytacyi byłego banku włościańskiego. Robotnik, wracając na zimę z funduszem, nie zawsze wie, co z pieniędzmi zrobić, w ziemi zaś lokuje je bardzo chętnie. Gdy marzeniem jest każdego chłopa bezrolnego zdobyć własny zagon, napewno grosza nie straci, skoro ujrzy możliwość ziszczenia ideału, a osiągnąwszy go, nie pójdzie za granicę na lato dla namowy, bez istotnej potrzeby, chyba zmusi go do tego konieczność oczyszczenia zagona od lichwy.

List do Redakcyi.

(W sprawie sztucznego obniżania cen zboża).

Od jednego z obywateli wiejskich otrzymujemy następujące pismo:

Kraj nasz ugina się pod ciężarem długów i jęczy pod naciskiem śruby podatkowej, ale sfery decydujące nie zwracają na to najmniejszej uwagi i zachowują się tak, jak gdyby ich to nic a nic nie obchodziło, co się stanie z rolnictwem w najbliższej przyszłości. Właściciele większej posiadłości, przytłoczeni nadmiernemi podatkami, przewyższającemi wszystko to, co płacą ziemianie w innych krajach Europy, nie są w stanie prowadzić intensywnej gospodarki a temsamem odpowiednio do potrzeb używać i płacić robotnika. Wskutek tego zarobnicy i chałupnicy pozbawieni dostatecznego zarobku na wyżywienie rodzin, zmuszeni są sprzedawać resztki i tak częstokroć zadłużonej ojcowizny i puszczać się na niepewne losy w obce kraje, najczęściej do Ameryki, gdzie im lepszą dolę sprytni obiecują agenci. Prócz tego zakorzeniła się u nas — i to w sferach najwyższych — lekkomyślność wielka w traktowaniu spraw finansowych, co podkopało nietylko realnie wartość naszą w zasobach finansowych i zmniejszyło obrót pieniężny w handlu, przemyśle i rolnictwie, ale nadto dało pochop niesumiennym spekulantom do obdarcia nas z reszty zasobów.

Wspomniałem na początku o śrubie podatkowej ciążącej nasz kraj; teraz zwracam uwagę na tę okoliczność, że rękojeść tej śruby tak jest dziwnie do niej przymocowaną, iż podczas naciskania dotyka tylko rolnictwa, a wypuszcza z pod swej prasy giełdy i wielki przemysł, który w naszym kraju nie istnieje, lecz bezpośrednio na nas spekuluje i groszem naszym się nasyca. I tak naprzykład giełda wiedeńska gra teraz ciągle na zniżkę zboża i tym sposobem obdziera nas z ostatnich zasobów, jakieśmy jeszcze posiadali, lub posiadać będziemy. Na wiosnę, jeszcze w marcu płacono za centnar metryczny pszenicy 23 korony, żyta 15 koron, jęczmienia 15, owsa 13, a kukurydzy 12 koron. Giełda, puszczając się na spekulacyę wyzysku, aby zawczasu wykupić zboże od gospodarzy, potrzebujących grosza, obniżała systematycznie z każdym dniem cenę zboża i dziś jest ona tak niska, że żaden gospodarz producent nie jest w stanie wyprodukować za nią zboża i do handlu go oddać *), gdyż ziemia i praca z nakładem i podatkami tak niskich cen nie zniesie. Lecz wszechwładna giełda wiedeńska, mająca na swe usługi wielkie dzienniki europejskie na wszystko znalazła sposób.

W licznych artykułach wspomnianych dzienników rozpuszczała systematycznie bajki, że do Europy idą z Ameryki miliony milionów buszli przenicy, a z Indyi taka sama ilość żyta; że na Węgrzech zapowiadają się w roku bieżącym tak znakomite urodzaje, jakich nawet najstarsi ludzie nie pamiętają; że wskutek tego zboże nasze spada na targach w cenie i nawet może przyjść do tego, że go nikt nawet za półdarmo brać nie zechce. Bajce uwierzono, a rezultatem tego było, że istotnie ceny zboża naszego zaczęły na targach spadać, a wielu gospodarzy naiwnych i łatwowiernych, w dodatku grosza potrzebujących, porobiło znaczne transakcye nowego zboża, będącego jeszcze w zielonej trawie.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej: z Ameryki nikt żadnego zboża nie przywiózł i nie przywiezie, albowiem zeszłoroczne zasoby wskutek wojny wystarczyły zaledwie na zaspokojenie potrzeb własnego kraju, a tegoroczne zbiory w Argentynie, Kurytybie i w ogólności w całej południowej Ameryce są wskutek skwaru i posuchy tak liche, że nie może być nawet mowy o tem, aby niemi Europę zasypano. W Indyach zaś był, jak wiadomo, tak mały w roku zeszłym urodzaj żyta, że ledwie niem miejscowe potrzeby opędzono, a w tym roku, z powodu stałej słoty, spodziewają się tam bardzo niepomyślnych zbiorów.

U nas przeciwnie. Na wiosnę przejechałem kilkakrotnie duży szmat ziemi, obecnie wracam przez Wiedeń, Peszt, Beskidy na Ławoczne, Stryj, Lwów, Tarnopol Kopyczyńce, Czortków, Zaleszczyki, przejechałem kresy wschodniej Galicyi aż do Iwania, w nadniestrzańskim pasie i z widoku zboża na tych przestrzeniach, jako stary gospodarz, mogłem sobie wyrobić dostateczne przekonanie o przyszłych plonach, jeżeli wszystko pójdzie dalej normalnym trybem.

Otóż przedewszystkiem nadmienić muszę, że tegoroczna wczesna wiosna oddziałała niezbyt korzystnie na oziminy. Zboże wyszło wprawdzie z zimy bardzo ładnie, nienaruszone ani mrozami, ani zbytnim ciężarem śniegu, lecz za to ziemia sucha i spragniona wilgoci, tudzież suche i ciepłe wiatry niszczyły oziminy (przedewszystkiem żyta) i jarzyny, które więcej wilgoci od innych zbóż potrzebują. W szczególności posucha ta dotknęła całe Węgry; zacząwszy od Preszburga, Pesztu, Miskolczu, aż do Ungawor, Ujcheli jest wszędzie zboże pożółkłe, smutne i rzadkie, a więc nie można mówić o tych nadzwyczajnych urodzajach, jakie giełda wiedeńska za pośrednictwem oddanej jej prasy obiecuje. Owszem można przepowiadać nieurodzaj na Węgrzech, w Austryi niższej i na Szlązku tak austryackim jak pruskim, jeżeli w tym miesiącu nie spadną tam deszcze w wielkiej obfitości. Dopiero gdy się minie Beskid, od Ławocznego, a właściwie od Skolego zaczynają się prześliczne, gęste, ciemno-zielone oziminy, które ciągną się przez całą dolinę ku Stryjowi, a dopiero czem raz dalej ku Podolu nikną i posucha w całej grozie występuje. Zwłaszcza żyta są koło Czortkowa i w całym powiecie zaleszczyckim nikłe, rzadkie, zaostrzone i bardzo mały plon w tym roku obiecują.

Na ogół jednak biorąc, możemy się w tym roku spodziewać lepszych urodzajów, niż u naszych sąsiadów, więc też kto tylko może przetrzymać, niech kieruje się rozumem i nie da się obałamucić spekulantom giełdy wiedeńskiej, niech nie sprzedaje zboża za bezcen, lecz zachowa je do pory stosownej do zbytu, albo niech żąda ceny odpowiedniej do produkcyi, do podatków i różnych „dodatków do podatków“, które u nas więcej niż sam podatek stanowią. Zboże musi się utrzymać w cenie, a gdy zdołamy się obronić przed owymi spekulantami giełdowymi, grającymi na zniżkę, gdy będziemy mieli lepsze ceny i jaki taki urodzaj, będziemy mogli lepiej płacić robotnika i tym sposobem zatrzymamy go w kraju, chroniąc go przed emigracyą.

---

*) Teraźniejsza cena: pszenicy 17, żyta 13, jęczmienia 13, owsa 12, kukurydzy 11.

Z dziedziny mody.

Paryż, w maju.

Miesiąc maj decyduje w Paryżu o modzie letniej. Otwarcie wystawy sztuk pięknych, wyścigi, rozmaite bazary dobroczynne i zabawy ogrodowe nastręczają paniom aż nadto sposobności do ukazania nowych strojów, a nadto od kilku lat słynna aktorka Rejane występująca w teatrze „Vaudeville“ odgrywa w kwestyi strojów kobiecych mniej więcej taką rolę jak cesarzowa Eugenia za czasów cesarstwa i występuje o tej porze na scenie w nowych arcydziełach sztuki krawiectwa damskiego i ze swej strony również wydaje wyrok o modzie na najbliższy sezon.

Przegląd strojów kobiecych, reprezentowanych w dniu otwarcia salonów wystawy sztuk pięknych na polu Marsowem, na ogół nie robił zbyt dodatniego wrażenia, jakkolwiek tu i owdzie spotykało się toalety istotnie piękne i kosztowne. Przedewszystkiem zauważono, że kostyumy (Costume Tailleur) przybierają coraz bardziej fantastyczne formy. Miejsce dotychczasowego solidnego materyału na kostyumy, jak sukienko, szewiot itp. zajął ciężki jedwab, a skromne bluzki z batystu lub perkalu zastąpione zostają leciuchnemi, powiewnemi materyami, jak musliny jedwabne, krepy, koronki itp. Kostyumy spacerowe straciły w tym roku dużo ze swego poważnego charakteru przez rozmaite dodatki, hafty i garnitury. Natomiast suknie na obiady i przyjęcia wieczorne sporządzone są z cieniutkiego sukienka bardzo jasnych kolorów i mają dawny krój kostyumowy. Z kostyumów jedwabnych reprezentowanych na wystawie najwięcej spostrzegłam koloru niebieskiego, żółtego, czarnego i szarego. Wszystkie spódnice niezmiernie obcisłe w biodrach, szerokie u dołu, żakieciki formy „Bolero“. Kapelusze noszą najrozmaitsze: wielkie słomiane, garnirowane i podszyte kolorem kostyumu, toczki z piórami, kapelusze z epoki Dyrektoryatu z piórami i wstążkami aksamitnemi, wielkie kapelusze letnie ubierane tiulem i kwiatami itp. Oprócz kostyumów żakietowych spotyka się też wiele tunik, a także forma „princesse“ jest w modzie. Letnia suknia z niebieskiego fularu w białe dosyć duże grochy, po trzy obok siebie, której spódnica zakończona jest dwoma wolantami obszytemi białym tafetem, ma długą, białą, zębatą tunikę, która obramowana jest tak samo jak wolanty białemi pasami tafetowemi. Stanik i epolety z białego tiulu, jedwabiem przetykanego, ubierany jest białemi wstążkami atłasowemi, łączącemi materyę fularową z tiulowemi wstawkami. Noszą także kostyumy spacerowe z sukienka koloru beige, skromne pod względem zasadniczego materyału, użytego na nie, ale bardzo skomplikowane co do wykonania. Stanik tworzy jedną całość z długą tuniką, wycięty jest u dołu i u góry w okrągłe zęby. Górne zęby leżą na podkładzie z sukienka koloru kasztanowatego, haftowanego białym jedwabiem. Z pod tuniki wygląda bronzowa spódnica sukienna, haftowana jedwabiem. Długie wąskie rękawy z sukienka, na głowie toczek niebieski koloru lawendy, ozdobiony dwoma bukiecikami i sinawemi piórami. Należy do tego jeszcze wielka parasolka z niebieskiej materyi i z laską na niebiesko pomalowaną.

Pani Rejane ukazała nowe stroje w najnowszej swej roli pani Lavalette. Zachwycano się najbardziej jej suknią spacerową z białego sukienka. Na zębatej tunice wyhaftowane są gałązki lilii ze srebra i pereł, a wystająca z pod tuniki spódnica obramowana jest dwoma srebrnymi bortami. Stanik zapinany z boku na guziki perłowe, karczek zdobny w wenecką gipiurę. Na głowie miała Rejane toczek z białego tiulu, ubrany częścią słomką, częścią czarnemi piórami. — Druga suknia pani Rejane była z modnej teraz bardzo krepy koloru stalowego, haftowana perełkami stalowemi. W ogóle koronki stalowe i hafty stalowe są teraz bardzo w modzie. Najbardziej efektownym jednak strojem pani Rejane była suknia „princesse“ z materyi jedwabnej „peau de soie“ koloru malwowego. Haftowane fiołki zdobiły tę ciężką materyę, fiołkami też ubrany był biały kapelusz słomiany.

Z powodu chłodnej aury nie zaprezentowano jeszcze w dniu otwarcia wystawy właściwych sukien letnich z muslinu, batystu i tym podobnych materyj, wszelako nie ulega już wątpliwości, że materye do prania zdetronizowane zostaną przez rozmaite tkaniny krepowe i muslinowe. Skomplikowana robota tych sukien uniemożliwia ich pranie.

Jako narzutki letnie dominować będą peleryny z jak najbardziej skomplikowanemi garnirowaniami.

Mały Feljeton.

Skromne zapytanie.

Wielki Jowiszu! Czemu, gdy niestety,
Gwałt już publiczny idzie za daleko,
W tłum bezrozumny wymierzasz bagnety?
A podżegacze, pod twoją opieką,
Na wiecach, tłum ten do zbrodni prowadzą?
Owóż więc: jesteś, czy nie jesteś władzą?

M. Rodoć.

KRONIKA.

Lwów 16 maja.

Wiadomości urzędowe. Cesarz polecił wyrazić starszemu radzcy górniczemu i naczelnikowi salin w Bochni, Stanisławowi Oksza Strzeleckiemu przy sposobności przejścia w stan spoczynku najwyższe zadowolenie za wieloletnią znakomitą działalność służbową.

Radzca dworu dr. Kleeberg, były komisarz rządowy Towarzystwa Galicyjskiej Kasy oszczędności, a przebywający przy Trybunale administracyjnym w Wiedniu, przybył do Lwowa na wezwanie sędziego śledczego, p. radzcy Miłaszewskiego w celu przesłuchania go w charakterze świadka w śledztwie przeciwko p. Zimie i towarzyszom.

Plotki. Przed paru tygodniami ktoś puścił plotkę po Lwowie, że były minister hr. Kazimierz Badeni jest także zamięszany do wstrętnej sprawy rozkradzenia pieniędzy z Kasy oszczęd. i wskutek tego targnął się na swe życie. Plotka ta poszła ze Lwowa do Wiednia, a teraz pojawiła się w druku w monachijskim piśmie *Neueste Nachrichten* p. t. „Das galizische Panama“. Naiwny ten brukowy dzienniczek monachijski, goniący za sensacyą, dodaje wprawdzie, że „oficyalne organa Koła polskiego zaprzeczyły doniesieniu, jakoby hr. Badeni usiłował życie sobie odebrać, w to jednak nikt nie wierzy, bo Koło polskie już nieraz dementowało to, co było prawdą“. W końcu dodaje organ monachijski, że autentyczne wyjaśnienie dotąd w tej sprawie nie nastąpiło. Chcielibyśmy wiedzieć, co dla takiego pisma, goniącego za sensacyą, mogłoby uchodzić za autentyczne wyjaśnienie, skoro mu nie wystarcza to, iż poważne dzienniki polskie oświadczyły już kilkakrotnie, że żaden z Badenich nie jest wmięszany w kompromitującą sprawę Kasy oszczędności, że żaden nie uważał za potrzebne odbierać sobie życia.

Telegram, wysłany przez przewodniczącego niedzielnego wiecu katolickiego do Ojca św. na ręce ks. kardynała Rampolli, opiewa dosłownie jak następuje: „Roma Cardinalis Rampolla. — Plus quam triginta millia catholicorum Leopoliensium ad sanctificationem more christiano dierum festorum urgendam congregatorum Sanctitati Vestrae profundissimae venerationis subjectionisque filialis sensus patefaciunt atque ad pedes Vestrae Sanctitatis provoluti benedictionem apostolicam sibi operique incepto implorant. — Leopoli Austria. — *Rydygier*, professor Universitatis“.

Atak na ks. Wróblewskiego. W wczorajszym numerze *Słowo Polskie* uderzyło ostro na ks. Wróblewskiego, znanego kaznodzieję i jednego z najczynniejszych i najpracowitszych członków Zakonu OO. Jezuitów. Uderzyło na niego z tego powodu, że miał on rzekomo w sobotę wieczorem na kazaniu, wygłoszonem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie, ostrzegać publiczność przed *Słowem Polskiem*, jako przed pismem złem i szkodliwem i zalecać, aby go w domach katolickich nie czytano. Dla pokazania w jaki sposób *Słowo Polskie* rzecz swą wywodzi, przytoczymy główny ustęp z jego artykułu. Po odpowiednim, a dość namiętnym wstępie, *Słowo* tak pisze:

„Debiutu agitatorskiego przeciw *Słowu Polskiemu* podjął się znany protektor ruchu klerykalno-robotniczego O. Wróblewski. Na kazaniu, wypowiedzianem w kościele OO. Jezuitów w sobotę wieczorem o godz. 7 zaatakował ten ojciec w gwałtowny sposób nasze pismo, wzywając wiernych, ażeby przy każdej nadarzającej się sposobności tłumili wpływ *Słowa*. Dlaczego? Wstrzymajcie śmiech o przyjaciele — ponieważ my walczymy z kościołem katolickim!!! Pod każdym więc, kto oddaje się lekturze naszego pisma, wedle dosłownego wyrażenia O. Wróblewskiego „zapala się ogień piekielny“.

„Ojcowie Jezuici nie kończą jednak na tem swojej szlachetnej misyi. Nadużywając swego wpływu na proste, naiwne, bezkrytyczne dusze, przestrzegają służące podczas spowiedzi, ażeby unikały *Słowa Polskiego* i piętnują, jako grzech, jeżeli któraś z nich dopuściła się przeczytania jednego numeru. Dostarczono nam na to niezbitych dowodów.

„Że O. Wróblewskiemu i całemu jego stronnictwu, pragnącemu pod ochroną powagi kościelnej przemycić w tłum hasła rozterek wyznaniowych, nie jest wygodny wpływ dziennika, który ocenia ludzi wedle wartości osobistej, a nie na podstawie metryki, w to chętnie wierzymy. Że stanowisko nasze — stanowisko, wolne od wszelkiej nienawiści i potępiania *a priori*, jest o wiele bardziej chrześcijańskiem od propagandy O. Wróblewskiego, to pewne. Że żadna agitacya w rodzaju powyższej nie zepchnie nas z dzisiejszej naszej drogi, o tem możemy także zapewnić te piękne dusze.

„Lecz O. Wróblewskiemu nie pozwolimy w żadnym wypadku na eksperymenty tego rodzaju, jak jego kazanie sobotnie. My sami chcemy obronić godność ambony kościelnej, znieważonej wciąganiem jej w wir walk politycznych. A w tym celu — prosimy gorąco wszystkich, którzy byli obecni na sobotniem kazaniu u OO. Jezuitów, o łaskawe pofatygowanie się do naszej redakcyi. Chcemy do dowodów, jakie są już w naszem posiadaniu, dołączyć nowe i oświetlić sprawę wszechstronnie“.

Tyle cytujemy. Dalej już nie warto, bo sądzimy, że z niechęcią czytaliby nasi czytelnicy wywody i rozumowania *Słowa polskiego* na ten temat, że uczucia religijne osłabiają w naszym narodzie właśnie Jezuici, albo twierdzenia, że ci zakonnicy powinni już byli od dawna „odejść“, to znaczy: wynieść się het precz z Polski. Rząd rosyjski, który Jezuitów z ziem polskich wypędził, podobnie, jak i wszystkie inne zakony, jakoteż rząd pruski, który ich także na wygnanie skazał, są także tego samego zdania o nich, co *Słowo Polskie*.

Ale ponieważ *Słowo Polskie* pragnie rzecz wyświetlić wszechstronnie i zebrać dowody, przeto służymy mu najważniejszym, jaki w tej sprawie w ogóle może istnieć. Oto ks. Wróblewski wyjechał był ze Lwowa z ks. infułatem Hausmanem w sobotę o godzinie 3 po południu kuryerskim pociągiem do Tarnopola, gdyż proszono go stamtąd, aby przybył z kazaniem na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. Zatem o godzinie 7 wieczorem nie był we Lwowie i nie miał wcale kazania w kościele OO. Jezuitów. Natomiast miał tam kazanie ks. Czencz i mówił o złej i szkodliwej prasie, szerzącej niewiarę, podkopującej religię, starającej się zniszczyć rodzinę etc. Że *Słowo Polskie* wzięło to wszystko do siebie — to już jego dobra wola. Inne dzienniki lwowskie nie potrzebowały brać tego do siebie.

Roman Żelazowski, były artysta naszej sceny, został z dniem wczorajszym wpisany w poczet artystów teatrów rządowych w Warszawie.

Na dzierżawę teatru krakowskiego wnieśli oferty: p. Józef Kotarbiński i dr. Juliusz Bandrowski. Termin nadsyłania ofert skończył się wczoraj.

Gr.-kat. probostwo w Fereskuli w pow. kosowskim otrzymał ks. Antoni Lewicki, proboszcz z Chomiakowa.

† **Dr. Gabryel Sysak**, lekarz, umarł w Kołomyi na tyfus plamisty, którego nabawił się u chorego wieśniaka w Jabłonowie pod Kołomyją. Wieśniak wyzdrowiał, a śmierć porwała lekarza. Zmarły był prawym obywatelem i brał żywy udział w życiu publicznem jako radny m. Kołomyi, oraz jako prezes lub członek wielu Stowarzyszeń. Cześć jego pamięci!

Konkursa rozpisują: Wydział powiat. w Śniatynie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rożnowie. Pobory 1000 zł., termin do 15 czerwca. — Wydział powiatowy w Rudkach na posadę urzędnika technicznego Rady pow. Pobory 1900 zł., termin do 15 czerwca. — Krajowa Dyrekcya skarbu na kilka posad geometrów ewidencyjnych II klasy w XI randze. Termin do 1 czerwca. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady pocztmistrzów za kaucyą 400 zł.: w Siedliszowicach w pow. dąbrowskim z poborami 1170 zł. i w Wrobliku szlacheckim w pow. sanockim z poborami 1050 zł., oraz na posadę ekspedyenta w Libiążu małym w pow. chrzanowskim z poborami 470 zł., a za kaucyą 200 zł. Termin do 30 bm. — Senat Uniwersytetu lwowskiego na posadę sługi etatowego, a zarazem portyera z poborami 415 zł. i mieszkaniem. Termin do 30 czerwca. — Sąd pow. w Żółkwi przyjmie zaraz dyetaryusza z egzaminem tabularnym za wynagrodzeniem 1 zł. 20 ct. dziennie.

W Tarnopolu poświęcono w niedzielę kamień węgielny pod nowy kościół OO. Jezuitów. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Hausman, a prześliczne kazanie miał O. Wróblewski T. J. Mury przyszłej świątyni wyciągnięte są już do pierwszego piętra.

Nieuzasadnione zarzuty. *Kraj* petersburski występuje w ostatnim numerze z bardzo słuszną obroną p. Kazimierza Skrzyńskiego, zaatakowanego przez jedno z pism lwowskich. *Kraj* pisze:

„Dopełnieniem każdego wielkiego balu, każdego wspaniałego obiadu bywają zazwyczaj — plotki. Coś podobnego zdarzyło się po wielkim bankiecie, który dawano w Rzymie dla uczestników kongresu prasy. P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy, mającego siedzibę we Lwowie, powiedział na tej uczcie mowę na cześć Rzymu, a wyliczając wszystko, co na chwałę tego miasta powiedzieć można, mówił także o Rzymie, jako o stolicy zjednoczonych Włoch. Za ten ustęp swej mowy musiał p. Skrzyński odpokutować po powrocie do kraju. Znalazło się parę pism polskich, które w zachowaniu się jego na uczcie dopatrzyły się postępku niepolskiego i niekatolickiego. Nagonka ruszyła szeroką ławą.

Nie mamy zamiaru zagłębiać się w roztrząsanie kwestyi: czy dziennikarzowi polskiemu wolno być przyjacielem zjednoczonych Włoch, czy nie wolno. Kwestya odbudowania państwa kościelnego nie jest dzisiaj na porządku dziennym. Watykan, który sam wie najlepiej, czego mu potrzeba, nie stawia dziś tej kwestyi w formie tak ostrej. Katolicka Austrya zawarła przymierze z Włochami, a każdy kto zna stosunki, wie, że gdyby polscy poddani Cesarza austryackiego zaczęli zbyt natarczywie atakować króla Humberta, poproszonoby ich z Wiednia grzecznie, ale stanowczo, ażeby przestali. Lepiej zatem dać spokój sporom czysto teoretycznym.

Ale sprawa ta ma także stronę zewnętrzną, stronę formalną. O niej powiedzieć chcemy słów parę. Lubimy się chełpić z dobrego wychowania. O doskonałości własnych form towarzyskich mamy niesłychanie wygórowane pojęcie. Chętniebyśmy uchodzili za wzór elegancyi, szyku i wykwintnego tonu. Byłoby to dosyć niewinnie, gdybyśmy mieli zawsze świadomość obowiązków, jakie dobre wychowanie na człowieka nakłada. Człowiek dobrze wychowany nie przyjmuje zaproszenia, nie zastanowiwszy się pierwej dokładnie nad tem, kto go zaprasza, w czyim domu będzie i kto tam pełni obowiązki gospodarza. Otóż tylko ktoś, kto nigdy w Rzymie nie był, mógł mieć pod tym względem jakieś złudzenia. Dla całego świata było wiadomem, że kongres odbywa się w Rzymie królewskim, że władze włoskie biorą w nim udział, że dwór i stolica otaczają go względami. W obec tego można było nie jechać. Ale przyjąć zaproszenie, korzystać z gościnności Rzymian i uprzejmości rządu — a potem gniewać się na p. Skrzyńskiego za to, że dziękował Włochom za przyjęcie, jakie w swej stolicy urządzili, to nie uchodzi“.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W numerze *Przeglądu* z dnia 12 maja b. r. w sprawozdaniu o procesie „Goldstern i Löwenherz,“ umieszczono niezgodną z prawdą wzmiankę, jakobym powiedział do świadka p. dra Ashkenazego: „Dr. Schaff powiedział, że pan jesteś zwykłym oszczercą.“ Ponieważ słów tych nie wypowiedziałem, przeto mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe sprostowanie podanej wiadomości.

Z wysokiem poważaniem

Michał Grek, obrońca Löwenherza.

Na kurs rybacki, rozpoczęty wczoraj w Krakowie, zapisało się 43 uczestników z całego kraju, a między nimi właścicielka dóbr, baronowa Lipowska.

Do Rady nadzorczej gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, w miejsce pp. Zipperta, Fraenkla i dr. Bindera, którzy ustąpili, wybrani zostali na niedzielnem posiedzeniu Rady pp.: Władysław ks. Sapieha, dr. Czajkowski z Przemyśla i dr. Wielowieyski. Na posiedzeniu tem ustanowiono też dwa komitety wykonawcze, jeden dla Banku w Krakowie, drugi dla nowej filii we Lwowie. W sprawach lokalnych oba komitety będą miały zupełną autonomię, a sprawy dotyczące całego Banku załatwiane będą w Krakowie przy współudziale obydwóch komitetów. Do komitetu wykonawczego dla Lwowa wybrani zostali pp.: Schütz, Biliński i adw. dr. Czajkowski, a dla Krakowa pp.: hr. Andrzej Potocki, Leszek Wiśniowski i adw. dr. Lisowski.

Czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych rozpoczął się dziś w gmachu Sejmowym. Dotychczas jest 51 uczestników, przeważnie ze sfer włościańskich i to głównie pisarzy gminnych. Członek Wydziału krajowego, p. Vayhinger objaśnił cel kursu, poczem przemawiał marszałek hr. Badeni. Pouczył on słuchaczy, że gdy po skończeniu kursu powrócą do domu, powinni pozostać wierni swej sukmanie, nie wynosić się nad innych, a na stanowisku pisarzy gminnych raczej życzliwością aniżeli suchą formalistyką biurokratyczną dowodzić, że byli słuchaczami kursu. Z naciskiem też podniósł hr. Badeni, że od tych, którzy na ten kurs zostali przyjęci, zawisło urządzanie dalszych kursów, bo jeśliby słuchacze pilnie nie słuchali wykładów i w praktyce swej w gminie nie dowiedli żadnego skutku kursu, Wydział krajowy pod żadnym warunkiem już drugiego kursu nie urządzi, a ucierpieliby niewątpliwie na tem inni pisarze, bracia, krewni, sąsiedzi słuchaczy dzisiejszych, gdyby ominęła ich sposobność nabycia tak pożytecznych wiadomości.

Następnie kierownik kursu, sekretarz Wydziału krajowego, p. Schworm, odczytał regulamin szkolny, w którym między innemi powiedziane jest, że w czasie trwania kursu uczestnikom jego nie wolno należeć do żadnych stowarzyszeń, chyba za specyalnem pozwoleniem Wydziału krajowego, oraz, że uczestnicy kursu mają się obyczajnie zachowywać tak w sali wykładowej, jak i wszędzie poza nią. Wreszcie przystąpiono do właściwej nauki.

Nauka trwa 36 godzin tygodniowo. W skład grona nauczycielskiego wchodzą urzędnicy Wydziału krajowego pp.: kierownik Schworm, Bręglewicz, Słotwiński, Latoszyński i Krobicki, dla spraw własnego i poruczonego zakresu działania, ustawodawstwa krajowego i rachunkowości, a p. Antoni Szczerbowski ze Związku ochotniczych straży pożarnych — dla nauki pożarnictwa. Wśród uczestników kursu jest jeden lustrator powiatowy, który po ukończeniu kursu krajowego będzie udzielał nauki po powiatach.

Tow. św. Józefa z Arymatei w sprawozdaniu z działalności swej w r. 1897, jako trzydziestym siódmym swego istnienia, wykazuje, że w roku ubiegłym pochowało 237 zmarłych. Z dochodu w kwocie 1539 zł., pozostało na rok bieżący 82 zł. Członków liczy Towarzystwo 616. Na walnem zgromadzeniu, odbytem w sobotę, uchwalono, ażeby zmarłych, których Towarzystwo grzebie, chowali o ile możności księża, należący do Towarzystwa. Zarząd pozostał ten sam, co roku poprzedniego, z ks. proboszczem Chęcińskim na czele.

Corso na łodziach. We czwartek 1 czerwca br. urządza Towarzystwo łyżwiarskie na stawach Panieńskich „Garden party“ połączone z wyścigami na łodziach. Program tej zabawy obfituje w rozmaite niespodzianki, do których nie zalicza się ani koncert kapeli wojskowej, ani elektryka, ani ognie sztuczne i bengalskie, bo to wszystko rozumie się przez się. Uprzejmy współudział zapewniło także Towarzystwo śpiewackie „Echo“, by uświetnić zabawę wykonaniem kilka utworów muzycznych.

Nafta wytrysła obficie w Słotwinie w szybie pp. Marchwickiego, Bergheima i Biedermana.

Zarząd Czytelni katolickiej prosi uprzejmie tych wszystkich, którzy łaskawie przyjęli dla zbierania podpisów, mającą się wysłać do c. k. Ministerstwa handlu petycyę, w przedmiocie handlu dewocyonaliami — o zwrot tych petycyj w jak najkrótszym czasie.

Tyfus plamisty w Dziedziłowie koło Jaryczowa trwa już dwa miesiące i mimo usilnych zabiegów władz sanitarnych nie zmniejsza się. Dzisiaj nadeszła wiadomość, że dr. Małaczyński, który niósł pomoc tamtejszym chorym, sam nabawił się tyfusu. Prawie co dzień przybywa sześć do dziesięciu wypadków zasłabnięcia, a wszystkich chorych obecnie na tyfus w Dziedziłowie obliczają na 50 do 60 i jest to cyfra, która ciągle się utrzymuje. Na szczęście, wypadków śmiertelnych jest nie wiele.

Wyrok śmierci. Trybunał sędziów przysięgłych w Kołomyi skazał na karę śmierci chłopa z Borszczowa Iwana Terleckiego za zamordowanie swej 15-letniej siostrzenicy i wrzucenie jej zwłok do Prutu. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zatwierdził ubiegłego tygodnia ten wyrok, a zażalenie nieważności odrzucił.

Ku czci Puszkina. Ponieważ rosyjscy literaci wzięli żywy udział w uroczystościach Mickiewiczowskich, urządzili w kilku miastach Rosyi wieczorki ku czci naszego nieśmiertelnego wieszcza, deklamowali podczas nich jego utwory i t. p. przeto polscy literaci, chcąc im odpłacić pięknem za nadobne, urządzają w Petersburgu z okazyi setnej rocznicy urodzin Puszkina, publiczne ku jego czci zebranie, na którem między innymi będzie mówił pan Spasowicz o głównych rysach twórczości poetyckiej Puszkina; docent uniwersytetu petersburskiego, pan Ptaszycki o dramacie „Borys Godunow"; a docent tegoż uniwersytetu Jan Łoś o Puszkinie w literaturze polskiej. Urządzeniem tego zebrania zajmuje się p. Piltz, redaktor *Kraju*.

Ustępstwo. *Świat* podaje wiadomość, iż na Litwie dozwolono osobom pochodzenia polskiego, zajmującym się uprawą roli, nabywać po 60 dziesiatyn ziemi na własność, podczas gdy dotąd nie wolno było nabywać więcej nad dziesięć dziesiatyn.

Szczepanik — okradziony. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że znakomity nasz wynalazca został onegdaj okradziony w Wiedniu. Zeskamotowano mu w ogrodzie angielskim pugilares, zawierający większą kwotę.

Niespodziewany skutek. W miastach zachodniej Europy, jak w Paryżu, Wenecyi i innych, jest zwyczaj, że o godzinie 12 dają znak wystrzałem armatnim, ażeby wszyscy mogli uregulować zegary i zegarki. Warszawa postanowiła przyswoić sobie ten zwyczaj. Otóż w tych dniach po strzale armatnim, danym z tarasu zamkowego pękło 137 szyb w oknach gmachu b. zamku królewskiego.

Samobójstwo. Bazyli W., były uczeń gimnazyalny, lat dziewiętnaście, odebrał sobie życie dzisiaj w nocy w hotelu Lazarusa. Samobójca był kaleką na nogę i chodził o kulach. Zabił się w ten sposób, że założył za pomocą kuli sznur na hak umieszczony w środku sufitu nad stołem, stojąc założył sobie pętlę na szyję, naprężył sznur, a potem oparłszy się na stojące przy nim krzesło — tak zmarł. W chwili gdy komisarz policyi wszedł do pokoju, gdzie się znajdował samobójca, zastał go jeszcze siedzącego na tem krześle. Powodem samobójstwa była od trzech lat trwająca nieuleczalna choroba.

Giełda aktorska zbiera się teraz w Warszawie codziennie w cukierni Blikłego. Bywalcy warszawscy wiedzą, że co roku w drugiej połowie maja przed rozpoczęciem sezonu teatrzyków ogródkowych można zastać w tej cukierni najładniejsze aktorki i najdzielniejszych artystów-kochanków z różnych stron polskiej ziemi. W tym roku, jak dzienniki warszawskie donoszą, szczególnie licznie zebrały się dzieci Melpomeny. Najpiękniejsze „naiwne", najczulsi amanci, najdrastyczniejsi komicy są do wzięcia.

Więzienia i więźniowie w Rosyi. Mało kto zdaje sobie sprawę z liczebności więźniów, rok rocznie wypełniających na czas dłuższy więzienia w państwie rosyjskiem lub przechodzących tylko przez nie. Ze sprawozdania głównego zarządu więzień rosyjskich wyjmujemy następujące cyfry za rok 1896. Dnia 1 stycznia 1896 roku posiadała Rosya 716 więzień ogólnie przyjętego typu, 126 więzień w guberniach Królestwa Polskiego, 32 tak zwane „oddziały poprawy", 7 więzień dla katorżników i 8 więzień dla przejściowo pomieszczenia zsyłanych. Przez więzienia w ciągu roku 1896 przeszło 689.630 przestępców obojga płci. Armia cała! Chronicznem niedomaganiem więzień rosyjskich jest brak oddzielnych cel: w więzieniach gubernialnych i powiatowych na 70.644 miejsca liczono jedynie 5337 izb. Na utrzymanie tej armii przestępców wydał rząd w ciągu roku 1896 razy 13½ milionów rb. Dochód otrzymywany z robót, wykonywanych przez więźniów i aresztantów, stanowi w tej sumie bardzo nieznaczną rubrykę, gdyż otrzymano z tego źródła (odliczając materyały) tylko 876 tysięcy rubli. Codziennie przeciętny aresztant zarabiał: w Petersburgu najwięcej, bo 4 2/3 kop., zaś najmniej w Tobolsku (10/9 kop.) i w Kielcach (2 1/4 kop.) na dobę. Powyższe sprawozdanie przytacza niejeden szczegół o Sachalinie — wyspie na oceanie Spokojnym. Znajdowało się na tej wyspie 1 stycznia 1896 zesłanych 20.000 ludzi. Świeżo znaleziono tam pokłady złotodajne i z nastaniem przyszłej zimy rozpoczną się roboty około wydobywania tego przyrodzonego bogactwa. Okazało się również, że wschodnie wybrzeże wyspy obfituje w źródła nafty. Otwiera się przeto dla przestępców i zesłanych obszerne pole pracy nader wydajnej.

Kurban Bajram, obchodzony teraz, jest świętem pielgrzymów muzułmańskich, ściągających ze wszystkich części świata muzułmańskiego do Mekki. Muzułmanin obojej płci, który ukończył już 15 rok życia, powinien podczas Kurban-bajramu przynieść Allachowi ofiarę z jednego białego barana. Dlatego też w większych rodzinach, szczególniej zaś w domach tureckich dostojników, gdzie żyje nieraz po kilkanaście „chałajik" (dziewcząt obsługujących panie haremowe) tłok baranów zarzynanych na ofiarę, jest ogromny. [illegible] po ubogich dzielnicach [illegible] muzułman[illegible]wem. Urzędnicy, oficerowie i osoby należące do dworu, otrzymują [illegible] sułtana. W Ildiz-Kiosku [illegible] baranów. Pa[illegible] barany. [illegible] owane oso[illegible] Abdul[illegible] stada ba[illegible] ością „bo[illegible] m meczecie [illegible] prześlicznego [illegible] swoim po[illegible] malowniczo nad Bosforem, nazywa się ten pałacyk „Dolma-Bachczesaraj" [illegible] podczas święt „szeker-bajramu" i „kurban-bajramu". Prze[illegible] aju" odby[illegible] niemniejszą [illegible] sułtan jedzie [illegible] czwórkę białych [illegible] sobie swego [illegible] obrońcę Plewny, Osmana-paszę. Wzdłuż całej drogi stoją dwa szeregi żołnierzy z konstantynopolitańskiego garnizonu; za powozem sułtana, toczącym się bardzo powoli, postępują pieszo wszyscy ministrowie, marszałkowie i legion sułtańskiej świty, złożonej z samych przybocznych adjutantów.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +18, w poł. +22 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

List ekonoma do dziedzica.

Jaśnie Wielmożny Panie!... Co do kasztanka, według zlecenia Jaśnie Pana, którego kazałem okuć na obie przednie nogi, ten już sprzedany; kwotę odebrałem i przesłałem Jaśnie Pani, która była w trzyrublówkach. Chociaż Jaśnie Pani kazała sprzedać i siwkę, której rozkazy są dla mnie tak szacowne jak samego Jaśnie Pana, lecz kupców na nią nie było. Raczy Jaśnie Pan mnie zainformować czy jabłka zakupione dla panienek, które już przyjechały i pomarszczyły się, mam takowe przez idące konie przesłać pannom, które teraz dla oszczędności nie jedzą owsa, tylko prawie samą zieleniną żyją.

Najniższy sługa

Kacper Kobylkiewicz.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek (wznowienie) „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a, występ G. Zapolskiej. We środę po raz pierwszy „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez Gabryelę Zapolską. We czwartek „Jojne Firułkes". — Najbliższą nowością będzie głośna komedya w 3 aktach Maurycego Hennequina pt. „Wojna z żonami".

Z izby sądowej.

Lwów 16 maja.

(Obraza prokuratora).

Dziś przed tutejszym miejskim sądem dla spraw karnych odbyła się rozprawa, w której jako oskarżyciel prywatny występował p Adolf Czerwiński, prokurator państwa w Stryju, jako oskarżony p. Ernest Breiter redaktor *Monitora*. Sama rozprawa miała charakter jurydyczno formalny, związana jest jednak ściśle z inną kryminalną sprawą, podobno niedostatecznie jeszcze zbadaną.

Osią tej sprawy jest rzekomo sfałszowany testament po ś. p Janiszewskim, właścicielu dóbr Wołcniowa z przyległościami. Janiszewski był kawalerem a umarł w roku 1885, po jego śmierci zaś ogromne te dobra dostały się jego dwom domownikom mianowicie stajennemu Bolesławowi Widajewiczowi i jego żonie klucznicy Paulinie Widajewiczowej na mocy testamentu sporządzonego dnia 14 lutego w obecności notaryusza z Rohatyna, p. Władysława Manasterskiego. Ponieważ krewni śp. Janiszewskiego, a między nimi i siostrzeniec jego Stanisław hr. Skarbek, mieli również pretensye do Wołcniowa, wdrożono proces spadkowy, który jednak już w r. 1888 przerwano. Dopiero w 8 lat potem, jeden ze świadków w tym procesie na śmiertelnem łożu wyznał, że złożył świadectwo fałszywe a jego rewelacye miały ten skutek, że hr. Skarbek ogłosił w *Monitorze* list otwarty do ministra sprawiedliwości i do śp. kardynała Sembratowicza w którym to liście oświadcza, że testament śp. Janiszewskiego jest fałszywy, że jeden z księży przesłuchanych w procesie spadkowym jako świadek, przysiągł fałszywie a w końcu rzuca podejrzenie, że śp. Janiszewski prawdopodobnie nie umarł śmiercią naturalną, lecz został otruty.

Aby ten zarzut odeprzeć opublikował p Manasterski urzędowe świadectwo, wystawione mu przez przez prokuratora państwa w Stryju p. Adolfa Czerwińskiego, świadectwo tej treści, że kilkakrotne dochodzenia prowadzone przez stryjski sąd obwodowy wykazały, iż czyniony p. Manasterskiemu zarzut sfałszowania testamentu był bezpodstawny. Ponieważ jednak świadectwo to zawierało polemiczne wycieczki przeciw redakcyi *Monitora*, przeto p. Breiter wniósł do ministerstwa sprawiedliwości przeciw p Czerwińskiemu i p Manasterskiemu oskarżenie o występek przeciw bezpieczeństwu czci. Aby sprawę uczynić głośną, p Breiter kazał to oskarżenie litografować i w wielu egzemplarzach rozrzucił je między przyjaciół swego pisma.

Jednakże sąd apelacyjny uchylił oskarżenie p. Breitera, które miało tylko ten skutek, że ministerstwo poleciło ponownie wdrożyć dochodzenia w sprawie owego testamentu. Dochodzenia te trwają aż dotąd, równolegle zaś toczy się zatarg między p. Breiterem a p. Czerwińskim o sprawę honorową Mianowicie p Czerwiński uczuł się tenorem oskarżenia, wniesionego przez p. Breitera do ministerstwa, obrażonym i wniósł prywatną skargę, która właśnie dzisiaj była w sekcyi III-ciej rozpatrywaną. Sędzią tej sprawy był p. Hoszek, zaś p. Czerwińskiego zastępował p. Pokrzywnicki.

Zaraz na początku musiał sędzia rozstrzygnąć kwestyę formalną i to dość zasadniczego znaczenia. P. Breiter mianowicie oświadczył, że uznaje sąd miejski za niekompetentny i żąda, aby sprawę tę rozstrzygał sąd przysięgłych, obraza bowiem popełnioną została przez rozpowszechnienie litografowanych egzemplarzy owego oskarżenia. P. Pokrzywnicki odparł ten argument tem, że w chwili wniesienia swej skargi p. Czerwiński nie wiedział nic o tem, żeby to oskarżenie rozeszło się w liczbie większej niż 3 egzemplarzy, sprawa należy więc przed sąd miejski. Sędzia p. Hoszek rozstrzygnął ten spór na korzyść oskarżyciela, uzasadniając to analogicznemi orzeczeniami rozmaitych wyższych instancyi.

Przystąpiono tedy do załatwienia właściwej sprawy P. Breiter ofiarował dowód prawdy na to, że testament został istotnie sfałszowany. Najciekawszym z tych dowodów — gdyby były zostały dopuszczone — byłby bez wątpienia dowód rzeczoznawców pisma, którzy już dawniej orzekli, iż podpis na rzekomym testamencie śp. Janiszewskiego z 14 lutego 1885 jest sfałszowany, prawdopodobnie przez Widajewicza i to w ten sposób, że fałszerz pomylił się i napisał początkowo „Janieszewski", potem wyskrobał „ie" i wpisał na to miejsce literę „i". Aby fałszerstwo uprawdopodobnić, przygotował fałszerz inne dokumenta, rzekomo przez Janiszewskiego podpisane i datujące się z grudnia 1884 r. i stycznia 1885 r., nieprzewidział jednak, że wykrytym zostanie inny obojętnej zresztą treści dokument z 2 lutego 1885, sporządzony ręką samego Janiszewskiego, z podpisem autentycznym, wykazującym jednak całkiem inny charakter pisma niż podpisy na dokumentach sfałszowanych. Nadto ofiarowuje p. Breiter inne dowody ze świadków co do rozmaitych *alibi* itp. okoliczności.

Oskarżyciel jednak prosił, aby te dowody uznać jako obojętne dla samej właściwej sprawy, w której rozchodzi się tylko o to, czy p. Czerwiński spełnił podczas procesu spadkowego swój obowiązek jako prokurator czy nie. Owóż na podstawie ówczesnych aktów, p. Czerwiński jest w stanie udowodnić, że nie dopuścił się żadnej niesumienności jako urzędnik i wcale nie działał w porozumieniu z p. Manasterskim.

Następnie rozpoczęto rozpatrywać materyał sądowy z procesu spadkowego w latach 1887—1888, w celu zbadania, czy p. Czerwiński mógł na podstawie tego materyału wystawić p. Manasterskiemu świadectwo niewinności, czy nie.

Rozprawa trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 15 maja. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych ziemskich pierwszej emisyi z roku 1880, główna wygrana 45.000 zł. padła na seryę 1888 nr. 21, — druga 2.000 zł. na seryę 1.262 nr. 41. Po 1000 zł. wygrały serya 220 nr. 9 i serya 3.902 nr. 56.

Wiedeń 15 maja. Czysty zysk kolei Dux-Bodenbach za rok 1898 wynosi 221.186 zł. Rada zawiadowcza zaproponowała rozdanie 6 procentowej dywidendy.

Budapeszt 16 maja. W wczorajszem ciągnieniu: „Pramien Lose" padły wygrane: 120.000 zł. na seryę 2.862 nr. 49, — 12 000 zł. na seryę 3019 nr. 19 — 5.000 zł. na seryę 2.499 nr. 17. — Po 1.000 na seryę 1.558 nr. 20, — serya 3.917 nr. 31, — serya 4.223 nr. 50, — serya 5.892 nr. 36.

Oprócz tego wylosowano serye: 206, 386, 439, 468, 501, 553, 574, 961, 1106, 1145, 1204, 1279, 1424, 1464, 1466, 1662, 1984, 2012, 2161, 2368, 2494, 2564, 2720, 2836, 2937, 3209, 3230, 3785, 3815, 3933, 4022, 4099, 4168, 4188, 4197, 4211, 4224, 4476, 4477, 4910, 4968, 5197, 5300, 5439, 5497.

Przy ciągnieniu obligacyi listów zastawnych węgierskiego banku hipotecznego i kredytowego padła główna wygrana 50 000 zł. na seryę 3769 nr. 80, 1.500 zł. wygrała serya 1416 nr 20, a po 1.000 zł. ser. 715 nr. 40, ser. 1510 nr. 77, ser. 2124 nr. 53.

§ **Wiedeń** 16 maja. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5740 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 843, z Bukowiny 108. Przebieg targu był leniwy. Ceny spadły o 1 zł. — Z całego spędu pozostało niesprzedanych 353 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 156 sztuk po 27—30 zł., 382 sztuk po 31—33, 235 sztuk po 34—36, 43 sztuk po 37—38 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27 do 34 zł., krowy podtuczone po 26—31 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

Z kolei. W dniu 1 maja r. b. otwarto dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Unter-Oberndorf" położony między stacyami Rekawinkel i Neulengbach, względnie przystankami Eichengraben i Anzbach przy szlaku Wiedeń-Salzburg.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 maja. Podczas obrad partyi opozycyjnych sejmu dolno-austryackiego, postanowiło stronnictwo liberalne, jak donosi *N. W. Tagblatt*, usunąć się nadal od obrad sejmu i utrzymywać ściśle stosunki z resztą stronnictw opozycyjnych.

Paryż 16 maja. Senat przyjął pomimo sprzeciwiań się ministra handlu 196 głosami przeciwko 55, wniosek odraczający ustawę o zabezpieczeniu robotników od wypadków, która już z dniem 1 czerwca miała wejść w życie, ponieważ oświadczyły się przeciwko tej ustawie liczne instytucye przemysłowe.

Według doniesień dziennika *Univers*, wydał cesarz chiński rozporządzenie, w którem uznaje religię katolicką jako dozwoloną w całem państwie, pozwala wszystkim misyonarzom piastować swoję godność i zatwierdza protektorat francuski wraz z wszystkimi przywilejami.

Arad 16 maja. Były węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronimi, oświadczył wobec swoich wyborców, że gdyby, czy to Austrya czy Węgry zrobiły ofiarę z tych różnic, które nie dopuszczają do załatwienia ugody, to ta połowa państwa mniejszą wskutek tego poniosłoby szkodę. niż jaką ponosi wskutek dzisiejszego stanu prowizorycznego.

Praga 16 maja. Na posiedzeniu Rady miejskiej interpelował p. Scheiner, czy prezydyum Rady skłonne jest wystąpić przeciwko napaściom prasy niemieckiej na Pragę. Wiceburmistrz Srb oświadczył, że uważa interpelacyę tę jako wolny wniosek i poddaje go pod dyskusyę Rady. W dyskusyi polemizował z wywodami Scheinera p. Innwald, poczem burmistrz Podlipny, który się zjawił tymczasem na posiedzeniu. odparł energiczne ataki prasy niemieckiej na Pragę i zapewnił, że tym oszczerstwom będzie niebawem koniec.

Haga 16 maja. Nuncyusz Tarnassi odjechał stąd na polecenie kardynała Rampolli i udał się do Luksemburga.

Wiedeń 16 maja. Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga, że angielski dziennikarz Stead przyjęty został ponownie przez cara na ogodzinnej audyencyi. Car dziękował Steadowi za gorliwość i energię, z jaką propaguje ideę pokojową w Anglii i Ameryce i pozwolił mu zwołać w Petersburgu zgromadzenie publiczne i przemawiać na niem zupełnie swobodnie, jak tylko sam zechce. Także hr. Murawiew zachęcał Steada, aby przemawiał zupełnie bez ogródek. Stead opowiada, że car przywiązuje wielkie nadzieje do konferencyi w Hadze.

Leodyum 16 maja. Strejk można uważać za ukończony, bo większa część robotników przyjęła przyznane im 5%-we podwyższenie płac. Robotnicy żądali początkowo 20% owego podwyższenia.

Paryż 16 maja. W Wielkim Bassomie w Afryce wybuchła epidemia, która jednak, zdaje się, nie jest dżumą, tylko żółtą febrą. Między innymi ofiarą tej epidemii padł prefekt papieski, Polak ks. hr. Rey.

Waszyngton 16 maja. „Biuro Reutera" donosi, że departament państwowy otrzymał w sposób nieurzędowy doniesienie, iż w urzędach dla spraw zagranicznych Anglii, Francyi i Niemiec nagromadziły się żądania odszkodowań licznych poddanych angielskich, francuskich i niemieckich, którzy żyli na wyspie Kubie w czasie powstania. Odszkodowania te miałyby zapłacić Stany Zjednoczone, przyczem jednak podnieść należy, że zapłata ta zależy od dobrej woli Stanów Zjednoczonych.

Haga 16 maja. Posiedzenie inauguracyjne konferencyi w sprawie rozbrojenia odbędzie się 18 bm. o 2 po południu.

Berno (morawskie) 16 maja. Tutejszy związek studentów niemiecko-narodowych „Budetia" został przez władze rozwiązany, ponieważ dopuścił się przekroczenia, określonego statutem, zakresu działania.

Wiedeń 16 maja. Na dzisiejsze posiedzenie sejmu dolno-austryackiego nieprzybyli posłowie ze stronnictwa liberalnego i socyalni politycy, natomiast jawili się niemieccy narodowcy. Z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności przybył tylko poseł Pirko, który jest członkiem Wydziału krajowego i dlatego otrzymał od swego stronnictwa pozwolenie na bywanie na posiedzeniach sejmowych. Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek udzielił naganę posłowi Scheicherowi za jego sobotnią mowę, w której atakował całą klasę obywateli państwa i używał obelżywych wyrażeń przeciwko niektórym osobistościom.

Następnie udzielił marszałek nagany także drowi Luegerowi zato że wyrażał się obraźliwie o działalności sędziów trybunału administracyjnego i że zaatakował prywatną działalność literacką jednego z nich. Poseł Kaiser imieniem niemieckich narodowców zabrał głos i oświadczył, że ponieważ wypadki obecne, jakkolwiek ubolewania godne, nie zagrażają w niczem niemieckości, zatem stronnictwo jego będzie brało udział w obradach jednakże z zastrzeżeniem, że zachowaną będzie bezstronność w kierownictwie i że mowcy większości unikać będą obraźliwych wyrażeń. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Wiedeń 16 maja. *Pester Lloyd* omawia stanowisko rządu austryackiego w kwestyi przywileju bankowego na wypadek rozwiązania wspólności celnej między Przedlitawią a Zalitawią, i uznając to stanowisko rządu austryackiego za usprawiedliwione, proponuje, aby bank częściowo zwolniono od tych zobowiązań, które włożono nań za przedłużenie przywileju. *Fremdenblatt* omawiając tę propozycyę *Pester Lloyda*, nazywa ją niemożliwą, ponieważ łączność między przywilejem bankowym a regulacyą waluty jest bardzo ścisła.

Co się tyczy zapytania *Pester Lloydu*, czy prawdą jest, że rząd austryacki nawet w razie osiągnięcia porozumienia w sprawie Banku, nie przyjąłby bezwarunkowo innych części przedłożenia ugodowego, w razie pozostawienia dawnej kwoty na wydatki wspólne, oświadcza *Fremdenblatt*, że w Austryi pierwszem i powszechnie panującem jest zdanie, iż sfinalizowanie pewnych części ugody bez pewnego podwyższenia kwoty jest niemożliwe, co też rząd austryacki przy obradach komisyi ugodowej niedwuznacznie dał do poznania.

Budapeszt 16 maja Obie Izby sejmu węgierskiego odbyły dzisiaj posiedzenie, na którem odczytano pismo królewskie zamykające drugą sesyę parlamentu węgierskiego, a otwierające równocześnie trzecią.

Charleroi 16 maja. Związek robotników górniczych postanowił na nowo rozpocząć roboty, jednakże z tem zastrzeżeniem, że gdyby pracodawcy nie dotrzymali swych zobowiązań, to strejk zostanie na nowo podjęty.

Paryż 16 maja Franciszek Sarcey, sławny krytyk teatralny, zmarł dzisiaj rano.

Zasystowany przez byłego ministra wojny Freycineta, profesor w szkole politechnicznej Duruy rozpoczął dziś swoje wykłady.

Wiedeń 16 maja. Minister skarbu zamianował zarządzcę urzędu celnego w Oświęcimiu, Romana Martiniego starszym zarządcą celnym przy głównym urzędzie celnym w Szczakowej.

— Minister rolnictwa zamianował koncepistę Namiestnictwa, Feliksa Cieńskiego, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

Minister oświaty zatwierdził powołanie dr. Władysława Bylickiego do wykładów jako prywatnego docenta ginekologii na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Lwów 16 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288.50 do 291·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385. — do 395· —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205· — do 213· —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. los w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.10 do 98·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·30 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń 16 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 17·30—17·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·15—14·20.

Berlin 16 maja. (Zamknięcie giełdy) Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 40·60.

Paryż 16 maja (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·62. Mąka na miesiąc bieżący 43·45.

Wiedeń 16 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 8·66—8·67, na jesień 8·06—8·07; żyto na maj-czerwiec 7·40—7·42, na jesień 6·68—6·69; kukurudza na maj-czerwiec 4·67—4·68, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·81—4·82; owies na maj-czerwiec 5·84—5·86, na jesień 5·74—5·75; rzepak na sierpień-wrzesień 12·50—12·60; olej rzepakowy na maj 30 1/2—31 1/2, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj 8·88—8·89, na październik 7·93—7·94; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·31—6·32; kukurudza na maj 4·32—4·33, na maj-czerwiec 4·36—4·37, na lipiec 4·62—4·63; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·40—5·41; rzepak na sierpień 12·25 (tylko nominalnie). Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mała. Tendencya słaba. Pogoda: po deszczu wypogadza się.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Galacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·51	Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa.
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Galacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	[illegible]	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	[illegible]	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Galacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Ickan (Galacu, Jass, Bukaresztu), Podwysokiego, Kozowy, Korosmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	[illegible]	Stryja. (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Jarosławia.
-	[illegible]	Ickan, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	[illegible]	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·11	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

56)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

Po przybyciu do Paryża, Pontcroix udał się prosto do swego mieszkania przy ulicy Commaille; Mériadec, nie chcąc pierwszy czynić kroku do pojednania z margrabiną, stanął znowu w Grand-Hotelu i oczekiwał tam wezwania babki.

Gouvillowi jednemu pilno było złożyć wizytę pani de Valmondois.

Wieść o śmierci Carmeny zasmuciła go bardzo, lecz nie zatarła w sercu jego innych wrażeń.

To też po wyjściu subretki, ubrał się staranniej i zjadł śniadanie i dla zabicia czasu, gdyż za wcześnie było jeszcze na składanie wizyt, najdłuższą drogą podążył pieszo na ulicę Babylone.

Gdy stanął wreszcie u drzwi pałacowych, szwajcar oznajmił mu, że margrabina ma u siebie p. de Perceya, lecz że dla pana de Gouville jest zawsze widzialną.

Był widocznie oczekiwany; skorzystał z tego i kazał się zameldować.

Wprowadzono go do wielkiej sali, gdzie pani de Valmondois przyjmowała tylko w wypadkach rzadkich i uroczystych.

Jakób, któremu znane były te zwyczaje, zapytywał się w duchu, dlaczego margrabina w dniu tym właśnie dawała audyencyę wobec portretów swych przodków.

Wpadł na domysł, iż w ten sposób pragnie ona uczcić Perceya, który po raz pierwszy składał jej wizytę.

Rozmowa pomiędzy nimi była ożywioną. Percey, przedstawiwszy się sam, zdawał margrabinie sprawę z wypadków, w których tak czynny przyjmował udział.

Jakóba przyjęto, jak młodego wojaka, powracającego ze zwycięskiej kampanii, w której przelał krew za dobrą sprawę.

Percey uścisnął mu serdecznie obie ręce, margrabina posadziła go obok siebie, nazywając go swojem drogiem dzieckiem.

— Wdzięczna ci jestem, żeś przyszedł — mówiła — ty przynajmniej o mnie nie zapominasz.

— Mériadec nie śmiał się stawić, bez pozwolenia pani — rzekł Gouville, rozumiejąc alluzyę.

— Posłałam po niego do oberży. Stanął tam, aby mi wyrządzić zniewagę. Ale gdzież Paweł?... Dlaczego ten się ukrywa?

— Przyjdzie niebawem — odparł żywo Gouville — a tymczasem pozwoli pani opowiedzieć sobie, co zdziałał.

— Wiem już przerwała margrabina — p. de Percey doniósł mi o wszystkiem; a wiadomo mi także, iż narażałeś pan życie dla pomszczenia śmierci mojego siostrzeńca. Stefania miała dobre przeczucie, stwierdziliście bowiem panowie, iż kapitan padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Teraz wnuczka moja nie ma już pretekstu do odwlekania swego małżeństwa. Jeśli, jak to sobie poprzysięgła, nie zostanie starą panną, zawdzięcza to tobie jedynie.

— Czułbym się dumnym, gdyby Paweł istotnie winien mi był szczęście, lecz przedewszystkiem zawdzięczać je będzie samemu sobie, bo jeśli wykryliśmy mordercę pana de Roscauval, to tylko dzięki temu, iż Paweł wprowadził nas na trop jego.

— Czyż mówiłam o Pawle? — rzekła pani de Valmondois z uśmiechem, który dał Jakóbowi wiele do myślenia.

— Nie — szepnął — lecz może być mowa tylko o nim, ponieważ on jest narzeczonym panny de Roscauval, z czego wraz z nim się cieszę.

Margrabina spojrzała na młodzieńca, jak gdyby chciała do głębi myśli jego przeniknąć

— Czy mówisz to zupełnie szczerze? — spytała po chwili.

— Przykroby mi było, gdyby pani wątpiła w moje słowa.

— Mam wątpliwości nie co do ciebie, lecz co do Pawła. Nie składa on wcale dowodów, aby pragnął poślubić Stefanię. Jakżebyś pan sobie począł, gdyby Paweł odstąpił od praw swoich?

— Sam nie wiem, pani margrabino — odparł Gouville — nie zapominam jednak, iż Paweł jest przyjacielem moim z lat dziecinnych i dopóki nie oświadczy mi wręcz, że zaniechał myśli starania się o rękę swej kuzynki, dopóty będę uważał ten związek za pożądany.

Było to wypowiedziane tonem tak stanowczym, iż pani de Valmondois nie wątpiła już o szczerości Jakóba.

Percey rad był widocznie z tak szlachetnego odezwania się przyjaciela.

— Jeśli czekasz, aż Paweł się namyśli — mruknęła pani de Valmondois — to oboje ze Stefanią musicie się uzbroić w cierpliwość niemałą. Pontcroix nie zdobędzie się nigdy na stanowczą decyzyę.

Zaledwie skończyła te słowa, gdy w drzwiach salonu stanęła Stefania.

Gouvillowi przyszło na myśl, iż ukryta poza portyerą, wysłuchała całej rozmowy.

Panna de Roscauval była trochę bladą, lecz nigdy nie wydała się Jakóbowi tak piękną.

— Pocóżeś przyszła? — pytała ze zwykłą sobie szorstkością margrabina. — Wszak cię nie wzywałam?

— Przed chwilą otrzymałam list i przychodzę pokazać go babci — odparła Stefania, podając pismo pani de Valmondois.

Przedstawiwszy Perceya wnuczce, staruszka wzięła do rąk kopertę.

— I któż to pisze?... Zapewne twój braciszek szanowny... tłómaczy się iż wolał oberżę od mojego domu...

— Nie babciu, list jest od p. Pontcroix.

— Nazywa go: pan, to znaczy, że go uważa nie za kuzyna, lecz za narzeczonego.

— Ha, więc się nareszcie kawaler zdecydował... Przypuszczam bowiem, że prosi cię o rękę... Lepiej późno, jak nigdy. Za moich czasów starający nie oświadczali się listownie... Lecz ten jest tak nieśmiały!

— Niech babcia przeczyta — szepnęła Stefania nieśmiało.

— Widzisz przecież, że nie mam okularów Czy jestto list poufny?

— Nie ma w nim nic takiego, czegoby ci panowie słyszeć nie mogli.

— W takim razie może p. de Percey zechce go nam odczytać.

Percey zastosował się do tego życzenia.

Pismo brzmiało w te słowa:

„Kochana kuzynko!

„Daruj mi, iż piszę ci to, czego nie śmiem wypowiedzieć.

„Oddawna już powinienem był rozmówić się z tobą i wyjaśnić sytuacyę, która była zarówno przykrą dla nas obojga. Wiedziałem, że nigdy mnie nie poślubisz, a jeślim dotychczas nie wyznał ci, że czuję się ciebie niegodnym, to tylko dlatego, iż pragnąłem wpierw wyjaśnić tajemnicę śmierci twego ojca.

„W Roscauval przekonałem się, iż ojciec twój został istotnie zamordowany.

„Pragnąłem szczerze go pomścić, lecz Bóg zrządził inaczej.

„Przeznaczonem było najlepszemu mojemu przyjacielowi mierzyć się z mordercą; wyszedł zwycięsko z walki, przelawszy krew za tę sprawę. Mścicielem jest on; jeśli więc uważałaś się za związaną słowem ze mną, zwracam ci wolność, błagając, abyś przyjąć ją zechciała.

„Byliśmy oboje dziećmi, gdy rodzice nasi powzięli myśl skojarzenia nas. Gdyby żyli, odstąpiliby od niej, pewien tego jestem. Nie łączą nas żadne przyrzeczenia ani przysięgi. Zapomnijmy więc o projektach, które nie zobowiązują nas do niczego, gdyż nie myśmy je tworzyli.

„Pozostanę tem czem byłem zawsze: oddanym ci szczerze krewnym; lecz nie miej do mnie żalu, jeśli na pewien czas się oddalę i przed odjazdem nie pożegnam cię osobiście.

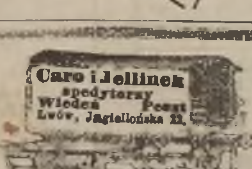
„Pewien jestem, że pani de Valmondois pochwali moje postąpienie.

„Wyruszam w podróż na rok. Za powrotem znajdę cię pewno zamężną, a nikt bardziej odemnie cieszyć się nie będzie z twego szczęścia.

„Nasz wspólny przyjaciel Jakób może być tego pewien".

Na tem kończył się list

(Dokończenie nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — **Papier z fabryki Czerlańskiej.** — **Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.**